Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 34. Kraków-Lwów, dnia 8 lipca 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. – Telefon Nr. 112-86.

Bez złudzeń.

Obiegła państwo i zagranicę wiadomość o rekonstrukcji rządu. Ministrem spraw wewnętrznych został dotychczasowy komisarz rządu miasta Warszawy, **Marjan Kościałkowski**, ministrem rolnictwa **Juljusz Poniatowski**, b. minister rolnictwa w rządzie narodowym Wincentego Witosa. I jeden i drugi swego czasu należeli do „Wyzwolenia". M. Kościałkowski, wystąpiwszy z „Wyzwolenia", razem z prof. Bartlem organizował Stronnictwo Pracy, J. Poniatowski, zostawszy kuratorem Liceum Krzemienieckiego, odsunął się od polityki. Niemniej wiadomem było, że należy do ludzi marszałka Piłsudskiego, a nominacja jego na ministra rolnictwa fakt ten stwierdza już w całej pełni.

Zmiany rządów w okresie sanacyjnym przestały robić wrażenie, naród mógł stwierdzić dostatecznie, że zachodzi w tych wypadkach zwykła zmiana warty, nic ponadto. W ostatniej rekonstrukcji rządu niektórzy chcieliby widzieć zapowiedź złagodzenia kursu, a nawet próbę stworzenia pomostu pomiędzy ruchem ludowym i lewicą socjalistyczną a sanacją. Wszyscy, którzy tak sądzą, doznają rozczarowania. Być może, że minister Poniatowski, znany dawniej ze swych radykalnych przekonań społecznych, będzie usiłował coś niecoś zrobić dla rolnictwa, tak bardzo niedocenianego przez sanację, zwłaszcza przez poprzednika obecnego ministra: ale nie mamy najmniejszej nadziei, by zrealizowano bodaj część z tego, co lud mógłby uważać za podstawę do zasadniczego zwrotu w wewnętrznej polityce państwowej. Gdyby nawet polityka gospodarcza państwa weszła na inne tory, gdyby skończono z jednostronnem faworyzowaniem przemysłu ze szkodą rolnictwa, nie wystarczyłoby to, by mogła odżyć choćby słaba nadzieja, że rozpoczyna się kurs rządów w kierunku uspokojenia stosunków wewnętrznych.

Życie gospodarcze niesłychanie upadło i obniżyło tak już bardzo niską stopę życiową. Lud tę nędzę materjalną głęboko odczuwa. Ale w wyższym jeszcze stopniu trapią go cierpienia moralne. Lud odcięto od życia publicznego, prawa obywatelskie wprawdzie nie zostały jeszcze formalnie zniesione, ale lud spostrzega wyraźnie, że jest tylko przedmiotem rządzenia, że pełni ciężkie obowiązki wobec państwa, ale nie posiada praw. To też ponad wszystko lud dążyć będzie do **odzyskania wolności, do odzyskania szerokich praw obywatelskich, do prawdziwego, niezbiurokratyzowanego samorządu, do usunięcia z życia metod działania, uświęconych Brześciem, do reformy prawodawstwa w kierunku sprawiedliwości i oparcia życia na gruncie praw, ustalonych przez parlament, pochodzący z wolnych wyborów.** Dopóki te warunki nie zaistnieją, nikt poważnie myślący z obozu ludowego nie będzie mógł uwierzyć w to, by dana rekonstrukcja rządu przyniosła cokolwiek więcej ponad to, co określamy zwrotem „zmiana warty". Niczego też nie spodziewamy się od ostatniej rekonstrukcji.

Ruch ludowy przeżywa ciężkie czasy. Godzą w niego nietylko sanacyjne metody rządzenia, ale także wewnętrzne trudności. Osiem lat przewagi obozu sanacyjnego w państwie musiało przyczynić się do zdemoralizowania ludzi, zwłaszcza polityków zawodowych, dla których życie polityczne stało się ośrodkiem ich walki o byt materjalny. Ci ostatni są zmorą demokracji na całym świecie i dotąd życie ich nie wyeliminowało także w Polsce. Poza nimi w ruchu ludowym nikt nie będzie oczekiwał zmiany od rekonstrukcji rządu, stojącego pod wpływami sanacji; wszyscy wiedzą bowiem doskonale, że tylko zmiana systemu mogłaby przynieść ulgę w naszych stosunkach wewnętrznych, a zmianę systemu przeprowadzić mogą tylko nowi ludzie w oparciu o realnie pojęty program, niecofający się nawet przed twardemi koniecznościami.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział III karny
Dnia 30 czerwca 1934
Sygn. III. Pr. 117/34.

Sąd okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 27. VI. 1934 L. B. II. 2/232/34 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 33 z dnia 1 lipca 1934 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t.: „O głos sumienia" w ustępie od słów: „Prasa sanacyjna" do słów „do opozycji" od słów „Konstytucja marcowa" do słów „w Europie", od słów „Ale czy właściwa" do słów „później wróci", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 8 p. t.: „Z pracy ludowej w okręgu rzeszowskim" w ustępie od słów „Zebrani przesyłają" do słów „na czele", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona zbrodni z art. 154 § 2 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. A. Hubl w. r. Prezes sądu okręg.
Protokolant: M. Krawczyk w. r.

Rewolucja w Niemczech.

Rozstrzelanie głównych przywódców oddziałów szturmowych.

W niedzielę rozniosły dzienniki całego świata wiadomość o wybuchu rewolucji w Niemczech. Na czele rewolucji stanął **cały sztab główny brunatnych koszul**. Tak w Monachjum jak i w Berlinie padło wiele trupów. Czołowi przywódcy szturmówek hitlerowskich aresztowani, zostali natychmiast rozstrzelani bez sądu. Spiskowcy wciągnęli do próby rewolucji generała **Schleichera** b. kanclerza. Ponieważ w czasie aresztowania generał Schleicher stawiał opór, zastrzelono go w czasie aresztowania, również żona generała Schleichera padła pod gradem kul, gdyż — wedle oficjalnych doniesień — zasłaniała męża.

W dniu 1 lipca rozeszły się pogłoski o zamachu na Hitlera w czasie którego miał on odnieść ciężkie rany. Pogłoskom tym urzędowo zaprzeczono.

Wszystko wskazuje na to, że w Niemczech rozpoczął się porachunek pomiędzy junkrami a Hitlerem. Narazie rząd jest panem sytuacji, ale musiał sięgnąć do takich środków, jak aresztowanie wodza oddziałów szturmowych, i krwawe tłumienie buntu. Ilu ludzi zostało bez sądów rozstrzelanych, ile jest aresztowanych to o tem nikt nie wie. Mówią o setkach, a nawet już o tysiącach.

Wiadomości przedostają się skąpe — cała granica czesko-niemiecka jest zamknięta.

Legenda o „jedności narodu niemieckiego" pod rządami Hitlera dosyć rychło prysła.

Rekonstrukcja rządu prof. Kozłowskiego.

Ustąpili z rządu minister **Dr Bronisław Nakoniecznikov-Klukowski**, a na jego miejsce ministra Rolnictwa i Reform Rolnych p. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował **JULJANA PONIATOWSKIEGO**, dotychczasowego kuratora Liceum Krzemienieckiego, b. ministra Rolnictwa. Ministrem Spraw Wewnętrznych po ś. p. **Pierackim** został dotychczasowy komisarz rządu miasta Warszawy **MARJAN KOŚCIAŁKOWSKI**.

B. więzień brzeski w Paryżu.

Dr Pragier, były więzień brzeski przebywający od dłuższego czasu we Francji, uzyskał prawo prowadzenia kancelarji adwokackiej i **otworzył kancelarję w Paryżu.** Władze francuskie przyznały dr. Pragierowi prawo tłumaczenia urzędowego z języka polskiego na francuski z ważnością urzędową w całem państwie. — Dr Pragier, jak wiadomo, wyrokiem sądowym został pozbawiony praw i na tej podstawie skreślony z listy adwokatów w Polsce.

Do wszystkich Kół S. L. w Małopolsce.

Ostatnio Zarząd Okr. S. L. w Krakowie rozesłał do wszystkich Kół broszurę Dra J. Putka: „Obywatelskie prawo zgromadzeń".

Zarząd okręgowy uprasza Koła, które dotąd należytości za powyższą broszurę nie przesłały, by takową niezwłocznie nadesłały, najdalej do dnia 10 lipca br.

Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

Odwrót!

Prawdziwą bombą polityczną jest oświadczenie p. Sławka na zwołanem w ostatnich dniach zebraniu BB. w Warszawie, że **sławetny projekt konstytucyjny p. Cara** i tow., uchwalony wbrew regulaminowi przez większość sanacyjną w Sejmie i przesłany już do Senatu — **nie ujrzy światła dziennego i wróci zpowrotem do BB dla gruntownej przeróbki.** Nie łudźmy się ani chwili, że to, co wyjdzie znowu z tej kuźni konstytucyjnej, będzie odbiegać wiele od znanego projektu konstytucji Cara — w każdym jednak razie fakt powyższy **oznacza cofnięcie się obozu sanacyjnego w sprawie, którą uznał za najważniejsze zadanie przewrotu majowego.** Nie omyliliśmy się, pisząc niedawno w „Piaście" w artykule „Dziecięce pieluchy", — że mimo „uchwalenia" projektu przez BB w Sejmie — wątpimy, aby projekt p. Cara i tow. stał się ustawą. Sądząc z oświadczenia p. Sławka, główną przyczyną tego zwrotu stał się pomysł stworzenia „elity orderowej", która miała dokonywać wyboru Senatu.

Z wyjaśnień p. Sławka wynika, że „czynnik decydujący" — uznawał wprawdzie samą myśl, powierzenia wyboru 2/3 członków Senatu ludziom „zasługi" za słuszną — ale zarazem za trudną w przeprowadzeniu. Widocznie ten sposób tworzenia „elity", jaki zaproponował na zjeździe legjonistów p. Sławek, a który następnie tak uczenie uzasadniał jako idealny p. profesor Makowski i referent konstytucji p. Car — okazał się zbyt bezceremonialnym. Widocznem też jest, że inny, lepszy pomysł się nie urodził, bo projekt konstytucyjny wraca z powrotem, skąd wyszedł, tj. do małego kółka twórców tej „konstytucji" bez wyraźnych dyrektyw. Jak wynika z długiego przemówienia p. Sławka — należy sądzić, że owe 2/3 członków senatu ma być wybieranych po staremu — a z projektu p. Cara utrzyma się tylko pomysł nominacji 1/3 członków przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zgóry trzeba stwierdzić, że z naszego stanowiska, ze stanowiska demokracji chłopskiej — **zmiana ta niema większego znaczenia wobec „ducha" całego projektu, wprowadzającego jedynowładztwo i spychającego sejm do zera.** — Zmiana ta w niczem nie może wpłynąć na jasne i tylekrotnie zaznaczone przez nas stanowisko, że projekt BB jest ostatecznem pozbawieniem mas ludowych jakiegokolwiek wpływu na bieg spraw państwowych. — **Przez wyjęcie jednego kwiatka „elity orderowej" — nie traci cały bukiet konstytucyjny p. Cara — właściwej sobie woni, nie do zniesienia dla zdrowych chłopskich nosów.**

Nie myślimy zadawać sobie trudu, by zgadywać, jakie były istotne przyczyny tej nagłej zmiany w ciernistej dla BB drodze uchwalenia konstytucji. Niechaj sobie nad tem łamie głowę p. Car, p. Makowski i całe BB, jako autorzy projektu.

Stwierdzamy tylko, że uważając projekt BB w swej całości jako antydemokratyczny, zgubny dla większości chłopskiej w Polsce i szkodliwy dla interesów państwa — wskazywaliśmy na pomysł w tym projekcie dawania praw wyborczych uorderowanym wybrańcom za prowokację cierpliwego narodu.

Naród polski potrzebuje dobrej konstytucji i jeśli obecna wykazuje pewne braki, na które w swych projektach zmiany konstytucji wskazywaliśmy —, **to zmiany te w normalnych warunkach przez przedstawicieli narodu,** wybranych w czystych i uczciwych wyborach **będą dokonane.** Jak długo to jest niemożliwe — **najważniejszem żądaniem mas chłopskich jest, by ta konstytucja, która dotąd obowiązuje, była przez wszystkich bez wyjątku szanowaną i przestrzeganą.**

Skoro sanacji nie stać było przez 8 lat na „naprawę ustroju państwowego" — niech odejdzie i zostawi narodowi troskę o uchwalenie takiej konstytucji, która potrzebom narodu i państwa najlepiej będzie odpowiadać.

Wł. Kr.

Nowy skandal z Legjonem Młodych.

W Nr. 177 **„Czasu"** w organie konserwatystów, sanacyjnych pod powyższym tytułem ukazał się artykuł, który poniżej zamieszczamy.

„Legjon Młodych zajął się ostatnio werbowaniem senjoratu. Bardzo to naturalne, a nawet chwalebne. Legjon Młodych uważa, że senjorzy powinni składać perjodyczne ofiary na rzecz organizacji. I znowuż nic nienormalniejszego. **Skandal zaczyna się dopiero z chwilą, gdy się przypatrzymy metodom „akwizycji" senjoratu.**

Do urzędów rozesłano listy z prośbą **(czy poleceniem?)** wciągnięcia urzędników na listę senjorów. **W każdym urzędzie jest zawsze paru strachajłów, lizuników czy karjerowiczów, którzy gorliwością i ultralojalizmem mają nadzieję zwrócenia na siebie uwagi przełożonych.** Obchodzą oni urzędników, od szefów począwszy: składka wynosi 1 zł. miesięcznie, ale zaleca się więcej, złotówka to dla woźnego, już referenci „powinni" deklarować 3 lub 5 zł. miesięcznie, wyżsi urzędnicy 10 czy 15. **Wobec „nieentuzjastów" używa się znanych metod zastraszenia, nacisku i szantażu, tak dosadnie opisanych w pamiętnej mowie p. Prystora: a przecież to „spadkobiercy idei", to „piłsudczycy", przecież „rząd ich popiera", „jeśli pan odmówi, to pan się naraża na przykre konsekwencje" — „można wylecieć"** i t. d. Znany repertoire.

I biedni urzędnicy deklarują płacą. Znamy jeden wielki urząd, w którym pracuje **kilkuset urzędników,** gdzie wszyscy kryptoendecy, socjaliści etc. z ciężkim sercem i uprzejmem słowem nałożyli na siebie ten nowy, o pomstę do nieba wołający **podatek,** i gdzie tylko jeden jedyny urzędnik-konserwatysta miał odwagę odmówić: niech mnie wyleją, mówił, ale ja na ten Legjon nie dam ani grosza.

Sprawa jest zasadnicza. Nie uprawiamy nigdy urzędniczej demagogji. Gdy minister skarbu powiada, że trzeba pobory urzędnicze obciąć, powiadamy: trudno — równowaga budżetowa jest rzeczą cenniejszą od dobrobytu urzędników. Ale jakiekolwiek obciążenia rzekomo dobrowolne i tak marnych uposażeń urzędników uważamy za niedopuszczalne. Jeszcze od biedy można by pojąć, że się wzywa urzędników do ofiar **na rzecz bezrobotnych:** to jest obowiązek chrześcijański, obowiązek społeczny ratować bliźniego od głodu. **Ale obciążać pensje urzędnicze na Czerwony Krzyż, na LOPP, na budowę floty, na coś tam jeszcze — i ofiarność przymusowa jest demoralizująca i dla tych co zbierają, i dla tych, co dają, zabija ona wszelki zmysł charytatywny, z zasługi staje się ciężarem, z ofiary — podatkiem.** A już obciążanie urzędników na rzecz **Legjonu Młodych, na rzecz organizacji szkodliwej, wszędzie niesłychanie niepopularnej,** specjalnie **znienawidzonej przez urzędników,** nie poto, by użyć nędzy, ale **poto, by jakieś głuptasy, którym się w głowie przewraca, mogły fundować sobie jakieś niebieskie mundury i wydawać ohydne piśmidła, szkodzące tylko rządowi w społeczeństwie** — to jest skandal, potrzykroć skandal.

Jesteśmy pismem współpracującem z rządem i nigdy o tem nie zapominamy. Jeżeli to więc piszemy, to nie w tym celu, by sprawić przyjemność opozycji, tylko po to, by rządowi ułatwić orjentowanie się w nastrojach społeczeństwa. **Rząd ludzi rozumnych potrzebuje nie pochlebców i służalców, tylko ludzi prawych, uczciwych i widzących rzeczywistość.** Nie wiemy dlaczego rządowi ma zależeć na Legjonie Młodych, który oddaje mu tylko niedźwiedzie usługi, natomiast uważamy, że bardzo mu musi zależeć na masach urzędniczych. **A nastroje wśród nich są złe.** Zostały one dwa razy przez gabinet p. Jędrzejewicza ciężko dotknięte: przy Pożyczce Narodowej i przy przeszeregowaniu. **Znając fatalną sytuację gospodarczą i ciężką sytuację skarbu nie wykluczamy, że urzędnicy będą mogli być pociągnięci w niedalekiej przyszłości do nowych ciężkich ofiar.** Tembardziej trzeba szanować grosz urzędniczy. Rząd powinien bezzwłocznie zabronić wszelkiego karotowania urzędników, powinien zabronić obciążania ich pensyj na jakiekolwiek cele, a listy „dobrowolnych" senjorów Legjonu powinny być bezzwłocznie unieważnione. Niech sobie Legjon ma i miljon senjorów, jeśli się komuś ta organizacja podoba, ale niech to się nie staje w drodze przymusu, w drodze opodatkowania.

Dochodzą do nas wieści, że **również wśród sfer gospodarczych** poszukuje się „senjorów" i to przy pomocy metod nader zbliżonych do metod akwizycji ogłoszeń, tak dosadnie potępionych przez... sąd partyjny Legjonu Młodych. Chyba „akwizycja" senjorów podlega tymże prawom, co akwizycja ogłoszeń. **Dość już tych metod, tych obyczajów i tej demoralizacji.**

Szanuj grosz publiczny! Szanuj grosz urzędniczy! Jak z temi zbawiennemi zasadami można pogodzić obciążanie ludności świadczeniami na rzecz Legjonu Młodych — tego nie rozumiemy **i dlaczego się toleruje robotę i metody, które tylko wywołują fermenty wśród urzędników i pomagają opozycji — tego nie rozumiemy również***.

Od siebie do tego nic nie dodajemy. Słuszna krytyka i słuszne uwagi. Ale, wszak „sam chciałeś Grzegorzu". — **Nadmienić tylko musimy, że krytyka sanacji jest możliwą tylko w pismach sanacyjnych.** — Białe plamy w „Piaście" są tego aż nazbyt widocznem dowodem.

*) Podkreślenia nasze.

Nigdy się nie pogodzimy z istnieniem sanacyjnej „elity" szlacheckiej.

LISTY.

Z Beskidów śląskich.

Nędza u górali — kryzys moralny.

ISTEBNA. Ludność naszej wioski składa się przeważnie z właścicieli gospodarstw karłowatych. W obecnym okresie przednówku biedni ci ludzie nie mają ani kartofli, tego głównego środka żywności naszego ludu, ani zbóż. Bez pracy i zarobku w tych warunkach wyżyć niepodobna. Tymczasem dostawy piasku, żwiru i cegły opanował niepodzielnie niejaki Sikora, zarabiając na 1 m³ piasku 4—5 zł, **co równa się jednej trzeciej całodziennego zarobku biednego furmana.**

Kierownik budowy sanatorjum tę niesprawiedliwość tuczenia się jednostki kosztem ogółu zna, lecz dotąd nic w tym względzie nie zrobiono, by sprawę naprawić. Nikt nie zabiera głosu w tej sprawie, bojąc się utraty marnej pracy. Zwolniono z pracy ludzi najbiedniejszych, którzy poprostu nie mieli co do ust włożyć, nie pytając się o ich stan materjalny. W sposób jasny dano nam do zrozumienia, że górale dopiero poznają sens życia; nie wiemy, o co chodzi, czy istnieje zamiar, jak zeszłego roku, **zwolnić zupełnie niewinnego człowieka z pracy, ponieważ go podejrzewano** o autorstwo korespondencji w gazecie, czy o co innego. Zapowiadam, że znów tego nie omieszkam opublikować.

Nie lepiej przedstawiają się rzeczy przy budowie nawierzchni drogi i tu protekcja gra wybitną rolę. Ale tu ponosi też winę drogomistrz. Dlaczego nie przyjęto ofert niższych, dlaczego znowu sanator Sikora stał się uprzywilejowanym? Dlaczego pewien furman odwoził piasek z powrotem, pomimo, że nie ustępował co do jakości piasku dostarczanemu przez Sikorę?

Największem jednak nieszczęściem jest kryzys moralny. Na każdym kroku widać usiłowania, by dokuczyć i zaszkodzić ludowcom. Odnoszą się do nich z obelgami, nazywają ich wrogami państwa, chociaż ludowcy to najlepsi patrjoci. Kupowanie ludzi, protekcje, forytowanie bogaczy, nędza, wytworzyły atmosferę dziką. Wszystko to złożyło się na wypaczenie pojęcia patrjotyzmu i, jak pisaliśmy, wytworzyły tu i ówdzie podłość i niechęć do państwa. Znam pewnego nauczyciela, który nie miał jeszcze dyscyplinarki, człowieka prawego i zdolnego do pracy. Grozi mu utrata stanowiska za to, że nie należy do „Strzelca" i nie śpiewa z innymi „brygady". Kiedy patrzeć na to wszystko, to ogrania człowieka lęk, co nam przyniesie ta deprawacja sumień i zaniku poczucia godności obywatelskiej. Biedny, poczciwy ludek góralski, przyciśnięty nędzą i zawiedziony, czeka cierpliwie i biernie, co przyszłość przyniesie. Nie będą to „bułki z szynką". Tu i ówdzie widać jednak pewien odruch, niektórzy przezierają i marzą o wielkiej sile. Ostatnia nasza nadzieja jest w Stronnictwie Ludowem. To też garniemy się doń i setki egzemplarzy „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej" co tygodnia przynoszą nam pociechę i ukojenie.

F. K.

Każda warstwa ludu tyle uzyskuje w życiu, ile sobie wywalczyć zdoła.

Chłopi rumuńscy uratowali kraj
od dyktatury wojskowej.

Choroba dyktatorska, jak każda choroba zakaźna jest zaraźliwą. Wstrząsy społeczne, kryzysy gospodarcze są doskonałem podłożem do wysuwania się na czoło różnych awanturników, którzy korzystają z ciężkiego położenia kraju, a często z błędów demokracji, aby pochwycić władzę w ręce. Jest wielu głupców na świecie, którym się zdaje, że oddanie władzy w ręce jednego człowieka — przyniesie zmianę na lepsze i usunie biedę. Ale jest to przysłowiowe wypędzanie djabła belzebubem. Wkrótce okazuje się, że dyktatura nietylko nie usunęła nędzy, ani nie zwalczyła kryzysu — ale je jeszcze zwiększyła; a natomiast przyniosła do panującego już złego jeszcze większe, bo ucisk, samowolę, pozbawienie człowieka wolności.

Zaczynają to już ludzie rozumieć i mimo sprzyjających warunków nie wszędzie idzie tak łatwo różnym kandydatom na dyktatorów.

Za przykładem Bułgarji — powstały i w Rumunji zachcianki dyktatorskie a to pod przewodem germanofila gen. Averescu.

Ale demokracja w Rumunji, a przedewszystkiem chłopi okazali się mądrzejsi, niż w innych krajach.

Oto na wiadomość, że generał Averescu dąży do dyktatury — porozumiały się szybko największe a dotąd zwalczające się stronnictwa tj. stronnictwo obecnie rządzące demokratyczno-liberalne i narodowe stronnictwo chłopskie. Przywódcy chłopscy Michalake i Lupu rozpoczęli na wsi ogromną kampanję przeciw próbom narzucenia krajowi dyktatury. Poseł Lupu oświadczył, że narodowe stronnictwo chłopskie nie ścierpi za żadną cenę rządów dyktatury. Na najwyższych miejscach (Lupu miał na myśli króla) powinno się wiedzieć, że **cierpliwość ma swe granice** i byłoby nieszczęściem, gdyby lud stracił tę cierpliwość. **Wolności**, która jeszcze pozostała — **chłopi będą bronić za cenę życia**. Gdyby tam, gdzie należy tego niezrozumiano — mówił poseł Lupu, to lud wyjdzie na ulicę i będzie bronił swych praw, nie dopuszczając, by narzuszono konstytucję, którą zaprzysięgło trzech monarchów. Gdyby więc ktoś odważył się przyjść w Rumunji z dyktaturą — to chłopi rozprawią się z nią należycie.

A drugi przywódca chłopów Michalake oświadczył, że gdyby okazała się istotnie konieczność ratowania Rumunji dyktaturą, to mogłaby to być jedynie dyktatura oparta na masach chłopskich. To stanowcze stanowisko chłopów — wystarczyło, aby zachcianki dyktatorskie schowały się w mysią dziurę.

Chłopi rumuńscy okazali przytem więcej rozumu politycznego, jak różne partje lewicowe gdzieindziej, które w zawiści partyjnej dopomogły dyktatorom do przewrotu kopiąc same sobie grób. Chłopi rumuńscy podtrzymali obecny rząd liberałów, mimo, że mają im wiele do zarzucenia. Ale ratując ten rząd bronili też swej wolności i przyszłości, która do nich należy.

Najmądrzej ujął to pos. Michalake, mówiąc, że jedna tylko dyktatura byłaby możliwą, to dyktatura oparta na masach chłopskich. Byłaby to bowiem dyktatura większości narodu, a zatem prawdziwa demokracja, która nie jest niczem innem, jak rządem większości narodu. **Kr.**

Obozy izolacyjne
a prasa polska.

Pisze na ten temat poseł Niedziałkowski w „Robotniku":

„W maju r. 1933 grono uczonych pisarzy i artystów Niemiec złożyło kanclerzowi Hitlerowi memorjał w tej samej sprawie; dzisiaj to grono dawno już nie istnieje; rozpędzono je na cztery wiatry; ale treść memorjału ogłoszono wtedy w prasie zachodnio-europejskiej, skandynawskiej i amerykańskiej; podpisali go ludzie nie mający nic wspólnego ani z marksizmem, ani z komunizmem, — częściowo katolicy — przyjaciele wicekanclerza von Papena, więc sympatycy zwycięskiej dyktatury. Przytoczę parę ustępów:

„Obozy koncentracyjne, dostojny panie kanclerzu, będą ośrodkiem i wylęgarnią zaciekłej nienawiści mas; zamknie się w nich dziesięć, dwadzieścia tysięcy Niemców; ale każdy z nich ma żony i matki, dzieci i krewnych, przyjaciół i życzliwych; setki tysięcy **będą nienawidziły** po tygodniach miljony — po miesiącach..."

Hitler nie usłuchał, rzecz prosta, wezwania. A dzisiaj, tak oto brzmi raport komendanta „szturmowców" w Hamburgu z dn. 15 kwietnia r. b., złożony komendzie naczelnej o ucieczce dwuch „nieznanych sprawców", którzy zabili na ulicy „szturmowca":

„Przechodnie wyraźnie mylili pogoń; jakiś chłopak podstawił nogę ścigającemu policjantowi; nasi chłopcy gnali poprzez nienawiść ulicy, a tamci mieli po swej stronie jej miłość..."

Cytuję dosłownie za niemiecką prasą emigracyjną...

Zabiera w tej sprawie głos także sanacyjny **„Czas"** i pisze tak:

„Uważamy zasadniczo, że rząd ma w arsenale dotychczasowych środków wszelkie możliwości wykorzenienia objawów teroru. Nowy środek — trudny do zlikwidowania, otwierający drogę do nadużyć i porachunków osobistych nawet ze strony władz lokalnych, które później trudno będzie odrobić — wydaje się nam niebezpieczny.

Uprawnienia, wynikające z dekretu o obozach izolacyjnych, rząd powinien obecnie wyzyskać tylko jako ostrzeżenie, jako groźne memento. Niedorzeczne małpowanie hitleryzmu doprowadziło do tego, że rozmaite młodziki wyobraziły sobie, że wystarcza włożyć jakąś koszulę i rewolwer do kieszeni, by zrobić przewrót, by wywrócić rząd. Otóż obóz rządowy ostrzega dekretem wszystkich, bojówkarzy, wszystkich warjatów, wszystkich kandydatów na terorystów, zarówno ze strony czy to p. Mosdorfa, czy to p. Zapasiewicza, czy jeszcze kogoś innego, że te rachuby zawiodą.

Tylko ci, których bezpośredni związek z akcjami bojowemi będzie stwierdzony, mogą się znaleźć w obozie koncentracyjnym. I tylko ci, wśród których wylęgła się atmosfera teroru i zbrodni. Bo karać jednych, gdyby się potem okazało, że winę ponoszą inni, byłoby wielkim błędem.

Terorystów trzeba karać, ale tych, co są naprawdę terorystami. Kary nieuzasadnione, czy niewspółmierne sprzyjają winowajcom, nie ręce karzącej".

—————<>—————

Organizacja obozu izolacyjnego
w Berezie Kartuskiej.

W związku z organizowaniem pierwszego obozu izolacyjnego w **Berezie Kartuskiej** donoszą z Brześcia, że **komendantem obozu będzie podinspektor policji Szefer z Komendy Głównej Policji Państwowej z Warszawy.** Obóz mieścić się będzie w budynkach po 9 bat. szkolnym w szkole podchorążych rezerwy.

Internowani w obozie w pierwszym okresie zatrudnieni będą zapewne przy rozbiórce ruin. We czwartek bawił w Berezie **wojewoda poleski Kostek-Biernacki, który na miejscu wydał zarządzenia w sprawie organizacji obozu.**

Do dzisiejszego

numeru „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej" dołączamy czeki PKO, któremi prosimy wszystkich naszych Czytelników odnowić prenumeratę na drugie półrocze.

Tych wszystkich, którzy już prenumeratę mają zapłaconą prosimy, by czeków nie niszczyli, lecz podali sąsiadowi, by ten zaprenumerował sobie naszą gazetę. Również temi czekami można przesyłać należytość za książki Dra Putka i prof. P. Bobka, należy jedynie na odwrotnej stronie czeku zaznaczyć, na co pieniądze są przeznaczone.

Wszystkich Czytelników prosimy o pamięć o „Funduszu Prasowym", jak również o stałem zjednywaniu nowych prenumeratorów.

WYDAWNICTWO.

O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.

LEON KRUCZKOWSKI 9

KORDJAN i CHAM

— Słyszałem ja raz — rzekł Kazimierz, chętny tematowi — na jarmarku w Sieradzu, w gospodzie jednej... Siedziało tam przy stole obywatelstwo okoliczne, przy piwie... Gadali dużo i głośno, o rzeczach publicznych, krajowych... Powiada jeden, zażywny jegomość, najwymowniejszy wśród nich: — „Włościanie, moi panonie, ta najliczniejsza, a zacna klasa narodu, na swych ramionach pracowitych opiera i dźwiga byt nasz, obywateli... Czemuż jednak widzę ich wciąż jeszcze podległymi?... Francuskiem prawem zdjęto z nich niewolę, lecz zawsze jeszcze chłopek jest tylko mniemanym posiadaczem tej ziemi, którą obrabia, niepewny zbierania owoców swej pracy, czasu swojego nawet nie jest panem!... Czyż w wieku, jak nasz, który się odznacza wyższym stopniem cywilizacji, swobodne życie ma być u nas udziałem tylko klasy wyższej, mniej licznych obywatelskich domów?... Mamyż pomijać klasę najliczniejszą z ubogich chatek włościańskich, pełną cnotliwych i zacnych przymiotów?..." — Tak on to przemawiał, dłońmi wytrząsając nad stołem, jakby ksiądz na kazalnicy... Lecz ku czemuż zmierzał, jakże zakończył swoje podniosłe kaznodziejstwo?

— Domyślam się...

— Oto przypisał winę tak żałosnego położenia włościan „drapieżnej — mówił — administracji, która, wydymając jak pęcherz wiatrem swe rozkazy czczemi słowami o wolności rolników i opiece nad nimi, ciemiężyła ich coraz to nowemi narzutami to podatków, to szarwarków, to stempów i inych wydzierstw..." Zaczem, powiada, wystarczy zniesienie podatków niesprawiedliwych, zniżenie ceny soli, otwarcie szkółek, skasowanie monopoljum na wódkę, a zachęcanie do wyrobu piwa...

— Bodaj go!... Wesoły to był jegomość!

— Radził, ale już mniej żarliwie, ułatwić chłopom nabywanie gruntów na własność, jednak tylko w dobrach rządowych... bo, co się tyczy prywatnych, obywatelskich posiadłości, to — powiada — inne w nich zachodzą stosunki i nic tam przedsięwziąć niepodobna, coby sprzeciwiać się mogło świętym i nienaruszalnym prawom właścicieli!... Potępił wreszcie tych, którzy, biorąc za zasadę równość, to niebezpieczne — powiada — bo burzące porządek społeczności ludzkiej, prawidło, chcą postawić włościanina w inszej sferze czucia, pojęcia i swobód, co — powiada — jest tylko idealnością, skutkiem bystrolotnej imaginacji...

Aktuarjusz splunął rzęsiście i znów napełnił swój kubek.

— Wiesz ty, Kaźmirku, choć-em pono sam b e n e n a t u s z witebskiego, ale ci mówię, mdło się robi nad tem, psiakrew, obywatelskiem podwórkiem polskiego szlachcica!... Tak mówię, bom widział niejedno i nałykałem się obrzydliwości!... Cóż za fetor odwieczny!... Taki, jeden z drugim, jaśnie wielmożny czerep, sam ciemny i zakuty na wszystkich szwach, za światłość się ma, za luminę szacowną, za klejnot koronny nad niewiele ciemniejszą zgrają upodlonego w niewoli chłopstwa!... Sam biedak przy swym majątku, brzuchacz rozpróżniaczony, gospodarz, żal się Boże, pradziadowską modą w jałowej dłubiący ziemi rękami tej pańszczyźnianej zgrai — raczejby ten kraj pod jarzmo ościenne oddał, niżby miał widzieć przed sobą chłopa w czapce na łbie stojącego, w mało kornej postawie!

— Choćby i nasz pan Czartkowski...

— Nie on jeden!... Takich jest mnóstwo... Wiem coś o tem, bo nie od dzisiaj aktuarjat sprawuję i w niejednych dobrach to widziałem!... Jakieś licho jest we mnie, że mię nosi z miejsca na miejsce i nigdzie kątów długo wygrzać nie mogę!... Lecz wolę, i tak... Robię swoje, bo za to płacą, a jak mi gdzie nie pasuje — zabieram się ze wszystkiem!

— Toś szczęśliwy, Justyś!... Mnie zaś o zmianę trudno, siedzę tu, zawszeć między swoimi lepiej... tylko na te krzywdy i niesprawiedliwości codzienne patrzeć trudno!

— Prawda, skoro już o tem natrącasz, muszę ci wyjawić rzecz ważną: w tym roku gaśnie kontrakt dzierżawny pana Czartkowskiego z rządem... Wasza Brodnia, widać, intratne dobra, bo pan Czartkowski zamierza starać się o kupno wsi na własność!

— Masz-ci nowinę! — zakrzyknął Kazimierz. — Byłby to ostateczny dopust boży na tutejszych chłopów!

Park narodowy, czy cmentarzysko leśne?

Pomny przygany poety:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
sami nie wiecie, co posiadacie",

zorganizował poseł Krzciuk wycieczkę do Białowieży, w której wzięło udział paru posłów ludowych. Przyjeżdżamy do Białowieży rano, koło 6-tej godziny; z dworca kolejowego do parku parę kroków. Inaczej być nie może, wszak w parku tym stoją dwa historyczne budynki, „rezydencja" carów.

Mniejszy, drewniany dworek, całkiem pojedynczy, bez ozdób i przepychu, stojący w pobliżu dużego stawu, pełnego wodorostów, wybudował car Aleksander II, większy, murowany pałac, wyżej położony zbudował Aleksander III. Dziś w pierwszym mieści się kasyno, połączone z restauracją, w drugim muzeum przyrodnicze, zawierające okazy flory i fauny tj. roślin i zwierząt, pochodzących z puszczy białowieskiej oraz szkoła leśna. Park — jak tysiąc innych, znajdujących się przy dworach, kolega Krzciuk orzekł, że sąsiad jego baron Konopka w Brniu może się poszczycić lepiej utrzymanym parkiem, niż carowie Wsiejrosji.

Po oglądnięciu parku, stawu, spieszy się nam do parku narodowego, utworzonego z puszczy białowieskiej na podstawie ustawy o ochronie przyrody. Niestety bez biletów wstęp do parku wzbroniony, bilety wydaje leśniczy, przychodzący do biura o 9. Czekamy cierpliwie naznaczonej godziny, kupujemy bilety po 50 gr. od osoby i spieszymy do parku narodowego, zaczynającego się tuż za parkiem, w odległości 5 minut drogi.

U wstępu do lasu tablica, ogłaszająca, że tu oto zaczyna się park narodowy, wynoszący 4640'09 ha — oraz podająca przepisy, których należy przestrzegać przy zwiedzaniu. Wchodzimy z nabożeństwem w puszczę dziewiczą, ciekawi, co zobaczymy, jak ona wygląda. Szliśmy drogą leśną przeszło godzinę, wszędzie to samo. Stare, odwieczne buki, świerki, jodły, sosny, brzozy, w dużym procencie zjedzone przez ząb czasu. Niektóre zupełnie spruchniałe, na ziemi leżące, inne mają uschłe konary, wierzchołki, otwory w pniu.

Stoi grupa świerków suchych, zjedzonych przez korniki, które tu mają raj.

Nikt tu nie usuwa trupów-drzew, chyba, że które padnie na drogę i zawali przejście.

Istne cmentarzysko leśne. Z powodu gąszczu i mrocznego cienia, niema w puszczy prawie żadnego życia, żadnej poziomki, maliny, borówki, grzyba gdzieś u wierzchołka ptaszek jeden drugi daje głośny znak o swej obecności a może dziwuje się marnotrastwu takich bogactw.

— „Nie wystarczyłoby do celów naukowych 100 morgów puszczy, a resztę obszaru trzymać w kulturze — coby to za śliczny mógł być widok i jaki pożytek dla państwa?"

— Uznaliśmy zgodnie trafność powyższej uwagi posła Steinhofa uważając, że ów park narodowy słusznie zwać się winien cmentarzyskiem leśnem, za zwiedzanie którego powinno się dopłacać zwiedzającym a nie płacić po pół złotego od osoby.

Po dwóch godzinach błądzenia po owym parku narodowym wyszliśmy z radością na słońce i powietrze, które w puszczy jest duszne, parne, przygnębiające. Pod lasem okopuje jakaś kobiecina ziemniaki, mówiąc coś do chłopczyka, co z gołą głowiną siedzi na południowem słońcu, na miedzy.

Po jakiemu ona mówi — niby po polsku, a jakoś inaczej?

Jaka tu nacja mieszka — zastanawiamy się.

Właśnie nadchodzi od strony łąk jakiś wysoki smukły chłop, zatrzymujemy go, wszczynamy rozmowę. Dowiadujemy się, że wśród tych borów, lasów jest kilka wiosek z ludnością białoruską, wyznania prawosławnego.

Przeważnie chudobne chłopki, po 4—6 morgów pola, w tem połowa łąk przyleśnych.

— Pytamy — czy widział kiedy cara Mikołaja?

— Owszem doskonale go pamięta, bo ilekroć przyjeżdżał w jesieni na polowanie, obowiązkowo wszystka ludność musiała spieszyć na jego powitanie.

Zdarzało się, że ktoś śmielszy docisnął się do cara i przyklęknąwszy kładł na odkrytej głowie podanie. Car kazał podanie załatwić, ale petent dostawał karę za zuchwalstwo i niepokojenie imperatora.

Pamięta doskonale dzieci carskie, jeżdżące kucykiem, zaprzągniętym do wózeczka.

Matka jego, starowinka, okopująca opodal ziemniaki pamięta Aleksandra III. Raz jesienią wziął od niej parę ziemniaków i dał jej za owe 5 rubli złotych.

Przechodzimy na teraźniejszość, pytamy o puszczę.

Do wojny Moskale eksploatowali las, podczas wojny Niemcy zdewastowali 1/6 część puszczy, teraz nie rąbie się nic, — park narodowy.

Niechby sobie był, żeby tylko rząd kazał oczyścić rów leżący między łąkami skarbowemi a chłopskiemi.

Zalazł zupełnie, woda topi łąki, które stają się moczarem, chłopi nie mają siły przebrać i wyczyścić rów na tak wielkiej przestrzeni, a zarząd parku nie ma pieniędzy.

„Mój Boże, tyle bogactwa marnuje się, a na osuszenie rowu brak pieniędzy. — To gospodarka".

J. B.

Po wyborach do Rady Miejskiej w Zakopanem.

W n-rze 30-tym „Piast" opisywał jakto Główna komisja wyborcza listy „Chrześcijańskiego Związku Gospodarczego" w okręgach nr. II, IV i V w całości unieważniła, zaś w pozostałych okręgach (nr. I, III i VI) skreśliła z list wszystkich przedstawicieli ludności góralskiej.

Wskutek takiego postępowania ludność wstrzymała się od głosowania i na około 11 tysięcy uprawnionych do głosowania dwie listy pozostałe t. j. sanacyjno-żydowska (Blok Gosp. nr. I) i PPS. łącznie otrzymały 3.473 głosów — reszta więc t. j. przeszło 7 tysięcy wstrzymało się od głosowania.

Przeciwko dokonanym w tych warunkach wyborom Komitet wniósł do starostwa w terminie ustawowym protest — stojąc na stanowisku, że wybory te są nieważne w myśl § 44. Komitet zwrócił się też do ministra spraw wewnętrznych i do p. wojewody w Krakowie z prośbą o wydanie p. staroście nowotarskiemu polecenia, by protesty te najskrupulatniej zbadał, rozpatrzył dowody załączone i wydał w tej sprawie swe orzeczenie.

I — oto — po odleżeniu się aktów w Głównej Komisji Wyborczej i w starostwie — nagle po kilku z każdego okręgu wyborczego — otrzymało polecenie stawienia się w starostwie w Nowym Targu a to pod karą 20 zł., lub przymusowego doprowadzenia do starostwa. W okręgu pierwszym otrzymały takie polecenia przeważnie kobiety lub małżeństwa (mąż i żona) — a z innych okręgów świadkowie podani przez komitet wogóle wezwania nie otrzymali i chociaż sami zgłosili się do starostwa, aby świadczyć, starosta nie chciał ich wysłuchać.

Ponieważ starostwo nowotarskie znajduje się od Zakopanego 3 mile a koszt przejazdu z Zakopanego do Nowego Targu wynosi 5 zł. i strata całego dnia — przeto zwrócono się do p. starosty z prośbą o wysłanie urzędnika starostwa do Zakopanego, by na miejscu przeprowadził dochodzenia. Starosta prośbę załatwił odmownie mimo, że zastępca p. starosty dr. Füller był w tym czasie t. j. w piątek i sobotę w dnie, w których świadkowie jeździli do N. Targu w Zakopanem.

Obywatele tutejsi przypuszczają, że protesty będą sprawiedliwie rozpatrzone i drugie wybory odbędą się w niedługim czasie.

<>

Są i tacy dyktatorzy.

Kemal Pasza, dyktator Turcji, ogłosił już teraz swój polityczny testament. Następca sułtanów i reformator życia publicznego i prywatnego w państwie Osmanów, wzywa cały naród turecki, aby już nigdy nie przywracał monarchji, ani nie wydawał kraju na łup komunizmu — i aby usunął wszystkie pomniki stawiane mu za życia.

Lepsze jeszcze jest zarządzenie dyktatora Włoch, Mussoliniego, ten bowiem zakazał stawiania mu pomników za życia.

Jak widać z tego, są jednak i tacy dyktatorzy.

— Wiem, bo już od kilku dni polecił mi robić wyciągi z aktów i rejestrów tutejszej ekonomji... I więcej ci powiedzieć muszę: jest zamierzeniem dzierżawcy, gdy o kupnie tych dóbr zamyśla, większość chłopów tutejszych, jako krnąbrnych i nieposłusznych rzekomo, ze wsi powypędzać!

— Co też ty mówisz, Justyś! — przeraził się Kazimierz.

— Sam widziałem podawane do wojewódzkiej komisji listy i spisy, w których i ojciec twój był pomieszczony, jako ci włościanie, uważani za... pomyślno tylko!... za buntowników, zagrażających niebezpieczeństwem nietylko dla województwa kaliskiego, ale i dla całego Królestwa Polskiego — winni być wytransportowani w lubelskie, pod ścisły nadzór policji! Tak rzecz przedstawił pan Czartkowski!

— To niepodobne do wiary! — oburzył się nauczyciel. — Mogłażby stać się rzecz tak okropna, wszystkim uczuciom ludzkim przeciwna?...

— Mówię przecież, że sam widziałem...

Zamilczeli nagle.

Aktuarjusz wpatrzył się w płomień łojówki szklistemi oczyma; świstał cicho przez zęby jakąś jednostajną melodję.

Gdzieś od ścian, z kąta, cykał donośnie świerszcz.

Naraz Kazimierz powstał raptownie. Zatoczył się cokolwiek, zaszumiało mu w skroniach od wypitego trunku.

— Nie traćmy czasu... — mruknął.

— Taki to z ciebie kompan, Kaźmirku! — zaśmiał się aktuarjusz z pewnem nieuchwytnem zniecierpliwieniem. — Ano, chodźże, choć do tych papierzysków...

Wygrzebał z szuflady nową świecę, zapalił ją od tamtej i ruszył ku niskim drzwiom, na których wisiała brudna drewniana tablica z dużym napisem:

„E k o n o m j a n a r o d o w a B r o d n i a. B i u r o e k o n o m i c z n e".

Weszli do małej stancyjki o nagich, odrapanych ścianach. Wiało z niej chłodem, jakąś niemiłą surowością. Całe urządzenie tego b i u r a stanowił prosty, długi stół na krzyżakach, oraz wielka, pociemniała od starości szafa. W jednym z kątów sterczały gładkie tyki, obok nich na podłodze walała się taśma miernicza.

Aktuarjusz utwierdził świecę pośrodku stołu, poczem podszedłszy do szafy, długo grzebał na półkach wśród papierów. Wydobył wreszcie plik pokaźnych rozmiarów i położył go przed Kazimierzem na stole. Przyniósł jeszcze z szafy kałamarz i kilka zaciętych piór.

— Sekstern jakowy masz? — spytał.

Kazimierz wyciągnął z kieszeni cienki kajet.

— No więc, masz wszystko, mój patronie uciśnionych chłopków! — mruknął aktuarjusz i spojrzał jeszcze ku oknu. — Okiennice zawarte, nikt cię nie podpatrzy...

I wyszedł, zamykając drzwi za sobą.

Kazimierz odrazu wziął się do papierów.

Miał przed sobą tabele prestacyjne, pięknie kaligraficznem pismem sporządzone wykazy powinności chłopskich na rzecz dworu, tak, jak ustalone zostały przy ostatniej lustracji dóbr, kiedyto brał je w dzierżawę pan Czartkowski.

Dym po dymie, zagroda po zagrodzie, wyliczone tam było poszczególnie i wyraźnie: iż taki a taki, na tylu i tylu morgach chełmińskich siedzący włościanin, odrabiać ma pańszczyznę tygodniową, w wymiarze tylu i tylu dni sprzężajem, tudzież odpowiedniej ilości dni pieszej robocizny... Normy były odwieczne, zdawiendawna ustanowione królewskiemi jeszcze nadaniami. Więc całorolny, czyli pełną włókę gruntu użytkujący, odrabiał zwykle cztery dni sprzężajne i tyleż dni pieszych tygodniowo; półrolnik ze swej półwłóki dawał trzy dni sprzężajne i jeden lub dwa dni robocizny pieszej; kilkumorgowi zagrodnicy i chałupnicy uiszczali się tylko pieszym odrobkiem.

Zajrzał Kazimierz do wielkich arkuszy kontraktu, leżącego w odpisie pod stosem papierów. Były tam określone czynsze, jakie dzierżawca opłacać miał do skarbu wzamian za należne mu od włościan prestanda: za dzień sprzężajny groszy polskich dwadzieścia, za pieszy — dwanaście.

— Otóż, co najbardziej nieznośne — zamedytował się ciężko. — Szacunek tej pańszczyzny, niezmienny chyba od czasów króla Zygmunta!... Dwadzieścia groszy za dzień sprzężajny, dzisiaj, gdy w wolnym najmie liczą wyżej dwóch złotych!... Różnica pozostaje w rękach pana dzierżawcy, któremu skarb, zaiste, upominek czyni z chłopskiego trudu!... Oto, co najsrożej dokuczliwe i krzywdzące!

KRONIKA TARNOWSKA

Z życia Kół Stronnictwa Ludowego w pow. tarnowskim.

KOSZYCE MAŁE. Wioska Koszyce Małe liczy około 90 numerów. Ludność w większości uboga. Dwa lata temu grad zniszczył plony w zupełności, co miało miejsce również 27 czerwca b. r. Ludność wskutek tych klęsk gradowych popadła w ogromną nędzę.

Mimo wszystko wioska nasza zorganizowała się, zakładając Koło Str. Lud. z inicjatywy p. Hańbickiego.

Wkładki mimo ogromnego braku pieniędzy członkowie wpłacają mniej więcej regularnie, prenumerują „Piasta“, robią często zebrania, omawiając sprawy polit. gosp. i gminne.

Do wyborów się przygotowujemy. „Sanacja“ u nas grupuje się wokół folwarku zakonnic św. Urszuli, dwóch żydów i wójta, który wbrew interesowi chłopów trudni się rozbijacką robotą na rzecz B. B. W. R. Wieś jako podmiejska ma również socjalistów.

* * *

KORZYCE WIELKIE. Chłopi tu w długach są po uszy, z powodu dwukrotnego gradobicia, które zniszczyło plony w 100% w okresie 3-ch lat.

Koło Str. Lud. założono w r. 1932 z inicjatywy p. **Stasika M.**, który w tym celu zaprosił p. Brożka E.

Z inicjatywy Koła odbył się rok temu duży wiec z udziałem prezesa Witosa, posła Madejczyka i posła Stachnika.

Ze względu na bliskość miasta i fabryki w Mościcach, wpływami na wsi podzielono się z socjalistami. W większości jednak wieś jest ludowa. „Sanacja“ grupuje się w folwarku ks. Sanguszki, wpływ jej na wieś jest żaden.

Poseł z BB Starzyk zjeżdżał do wsi z wiecami, chcąc nagnać owieczek obozowi Sanguszków i innych obszarników, jednak bezskutecznie, gdyż na zebranie nie przybył żaden chłop, tylko żydzi, parobki z folwarku Sanguszki i rządca. **Hańbicki Tadeusz.**

* * *

POGORSKA WOLA. Wioska nasza pod względem politycznym jest czysto ludowa dzięki staremu działaczowi ludowemu, wypróbowanemu przyjacielowi prezesa Witosa p. **Okrzesy Janowi**, który na wsi posiada ogromny wpływ. Z inicjatywy wójta p. **Łady** założono Koło Str. Lud., wybrawszy na prezesa tegoż, młodego Okrzesę, który oparty o wpływy i powagę ojca, prowadzi robotę w duchu ludowym. Wieś stanowi osobną parafję. Ksiądz otwarcie nie zwalcza ludowców. Z inicjatywy Koła Str. Lud. miała gmina budować dom ludowy wspólnie ze „Stow. Mł. Męskiej i Żeńskiej“. Wybrano komitet, omówiono warunki współpracy z księdzem, gdy tenże już po tem wszystkiem tak pokierował sprawą, że dom stanął jako własność „Stow. Mł. Męskiej i Żeńskiej“. **Młody ludowiec.**

* * *

ŻUKOWICE STARE. 24 czerwca b. r. odbył się w Żukowicach Starych na obejściu p. **Kuty Jana**, prezesa miejscowego Koła wiec publ. z udziałem pp. **Bani** z Dąbrowskiego, **Regleca**, v. prezesa Zarz. Pow. i **Witka Wl.** ze Śmigna.

„Sanatorzy“ chcąc uniemożliwić odbycie wiecu, rozpuszczali fałszywe pogłoski, iż władze odmówiły zezwolenia ze względu na zabójstwo min. Pierackiego. Wiec odbył się. W dyskusji zabrał głos młody niedoszły akademik sanator p. Kozioł Stan. Napiętnował robotę jego p. Bania, wskazując na zgniliznę sanacyjnej młodzieży, która za posady trudni się robotą rozbijacką, apelując do chłopów, by pędzili ten „poślad“ (jak się wyraził p. Stpiczyński o BB) ze wsi.

Zakończono zgromadzenie po uchwaleniu znanych rezolucji, wśród okrzyków na cześć stronnictwa. **Obecny.**

* * *

PORĘBA RADLNA. Członkowie Koła Str. Lud. w Porębie Radlnej wnieśli do starostwa prośbę o zezwolenie na urządzenie festynu na cele oświatowe.

Policja z polecenia starostwa zwróciła się do wójta o opinję, czy miejsce na festyn jest odpowiednie. Gdy ten to potwierdził, policjant udał się do tutejszego księdza, zaciekłego sanatora i wroga chłopów. Skutek tej wizyty był ten, że starostwo nie udzieliło zezwolenia na festyn. **E. B.**

——o——

Rzadki wypadek uczciwości.

Ksik Władysław z Wielkiej Wsi pow. Brzesko zgubił na jarmarku w Tarnowie pugilares, w którym znajdowało się 100 zł. 37 gr. i zawiadomienie o płatności weksla w kasie Stefczyka w Wojniczu.

Pugilares znalazł niejaki **Chłopek Jan ze Śmigna**, czł. Koła Str. Lud.

Posłał syna do Wojnicza na rowerze celem odszukania właściciela pieniędzy. Po dłuższych poszukiwaniach przy pomocy kasy Stefczyka (gdyż nazwiska nie było na zawiadomieniu) odszukano, iż właścicielem zawiadomienia o płatności weksla jest p. Ksik Wł.

——o——

Gradobicia w Tarnowskiem

W ostatnich dniach nad powiatem przeszły **burze z gradem**, niszcząc w wielu miejscach jak **Kowalowa, Koszyce Małe, Koszyce Wielkie — plony rolne w 100%.** Natychmiastowa pomoc władz jest konieczna.

——o——

Sposób na zakładanie Kół „Młodzieży Wiejskiej“ w Tarnowskiem.

Przed kilku tygodniami w Szczepanowicach niejaki Mróz zaprosił z Tarnowa delegatów „Strzelca“ celem założenia placówki.

„Strzelcy“ przyjechali autem do szkoły, przed którą była zebrana młodzież w ilości kilkudziesięciu osób.

Po „rozpakowaniu“ się referentów, pan Mróz wyszedł przed szkołę, zapraszając młodzież do środka celem wpisania się do „Strzelca“.

Młodzież odpowiedziała, iż do „Strzelca“ nie pójdzie, natomiast założy Koło Mł. Wiejskiej celem kształcenia się i uświadamiania.

Na drugi dzień wpisało się 70 młodzieży do Koła, wpłaciwszy wkładki. **E. B.**

Po Walnym Zjeździe Związku Młodzieży

W dniu 29 czerwca sala „Sokoła“ w Tarnowie wypełniła się po brzegi młodzieżą, która przybyła na Walny Zjazd z najrozmaitszych stron województwa. Po otwarciu Zjazdu i po przywitaniu gości: **p. posła Brodackiego,** b. więźnia brzeskiego **p. Ciołkosza,** przedstawiciela Redakcji „Wieś, jej Pieśń“ **p. Olchy** (Mirka), poety p. **M. Czuchnowskiego,** przedstawicieli TUR, i innych, a następnie po odczytaniu życzeń i depesz — przystąpiono do sprawozdania. Ze sprawozdania, jak i z dyskusji nad referatami **p. Babskiego i p. Miłkowskiego** — odniosło się wrażenie, że młodzież chłopska rzeczowo i odważnie podchodzi do wszelkich zagadnień dnia dzisiejszego, związanych z życiem i że wobec sanacji ma jasne i zdecydowane stanowisko: **bez żadnych kompromisów!**

Po wyborze władz i po uchwaleniu budżetu, oraz wniosków i interpelacji — odbył się **„wieczór autorski“**, w którym udział brali członkowie Związku Literatów Ludowych pp. Czuchnowski, Boduch, Olcha, Rączkowski, Maryla z nad Wisły i Skuza.

Późnym wieczorem młodzież opuściła Tarnów, by u siebie, na wsi, realizować w dalszym ciągu pracę zmierzającą do Polski Ludowej.

O amnestję dla więźniów politycznych.

Na wszystkich uroczystościach, zjazdach i zgromadzeniach ludowych chłopi wyrażają hołd dla tych wszystkich, którzy cierpią dla sprawy ludowej i nieugięcie stoją przy sztandarze, domagają się amnestji dla więźniów politycznych.

W dniu 1 VII. odbyły się zgromadzenia w **Borzęcinie**, po sumie, **w Przyboroniu**, po nieszporach, na których **poseł Brodacki** wygłosił obszerny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej, przedstawiając program stronnictwa w dziedzinie gospodarczej i ustrojowej.

Na zgromadzeniu w Borzęcinie, zwołanem przez **J. Curyłę** przewodniczył b. długoletni naczelnik gminy **St. Cholewa**, na zgromadzeniu w Przyborowie przewodniczył **St. Grzyb**. W dyskusji zabierali głos prezes Zarządu pow. **Fr. Niedojadło,** oraz **St. Bernady,** poczem zgłoszono rezolucje **o amnestję dla więźniów politycznych** oraz szereg rezolucji gospodarczych, a w szczególności rzeczywistego oddłużenia wsi przez dostosowanie ciążących na niej długów do obecnych cen ziemi i produktów rolnych, zmniejszenie ciężarów podatkowych, jakoteż wszelkiego rodzaju opłat publicznych i składek ubezpieczeniowych, taks notarjalnych i komorników i przystosowania tychże do obecnego poziomu cen rolniczych, zagwarantowania przez państwo opłacalnych cen produktów rolnych. Obniżenie cen artykułów monopolowych, a w pierwszym rzędzie soli, zapałek, tytoniu oraz rozwiązania istniejących karteli i zakazu tworzenia nowych.

Rezolucje uchwalono jednogłośnie, głosowali na niemi także nieliczni sanatorzy, którzy również przybyli na zgromadzenie, solidaryzując się z ogółem chłopów. **Sekretarz.**

To i owo.

PIORUNY ZABIJAJĄ LUDZI. Onegdaj wieczorem przeszła nad powiatem łódzkim, brzezińskim i piotrkowskim silna burza, połączona z wichurą. Wyrządziła ona znaczne szkody w drzewostanie, pozrywała dachy na kilkunastu budynkach, wywróciła kilka budynków gospodarskich, poprzewracała słupy przewodów elektrycznych i t. p. Pozatem w kilku miejscowościach powstały od piorunów pożary. Było kilka wypadków porażenia od pioruna. We wsi Czarnocin piorun zabił powracającego z pola gospodarza nazwiskiem Derendarz. W osadzie Kleczew pow. piotrkowskiego piorun uderzył w szukających schronienia przed deszczem dwóch braci Bujaków i Józefa Kostrzewę. Bujakowie ponieśli śmierć na miejscu, Kostrzewa doznał ciężkiego porażenia i przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala. We wsi Sochy pow. brzezińskiego piorun uderzył w dom mieszkalny i w oborę, zabijając 6 krów, 2 konie i większą ilość nierogacizny.

NOWY-STARY PREZYDENT POZNANIA. Wobec niezatwierdzenia wyboru dra Mieczkowskiego na prezydenta Poznania, rada miejska dokonała 26 zm. nowego wyboru. 35 głosami klubu narodowego wybrany został prezydentem p. Cyryl Ratajski, długoletni prezydent, pełniący obecnie prowizorycznie tę funkcję. Kandydat sanacji dr. Garzyński otrzymał 23 głosy. Teraz otwartą jest kwestja, czy wybór ten zostanie zatwierdzony. W razie odmowy, miasto otrzyma komisarycznego prezydenta.

RABUNEK. Trzech osobników napadło na powracającego do domu Jana Hemika z Kotani pow. jasielskiego, któremu po ubezwładnieniu go na łące w pobliżu jego domu, zrabowali z kieszeni spodni kwotę 849 zł., 1000 dol. amer., 1 koronę czeską. Skutkiem zarządzonego pościgu ujęto sprawców rabunku

——×——

Zjednując prenumeratorów „PIASTA“ — dobrze służysz sprawie ludowej.

Jak wygląda demokratyczna (?) szkoła w Polsce.

Już dwukrotnie zabieraliśmy głos na łamach „Piasta" **w sprawie szkoły powszechnej,** w której realizuje się ustawę o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r. Przedstawiliśmy **na podstawie danych statystycznych, że ustawa ta nie jest demokratyczną,** gdyż **praktycznie odsuwa najszersze warstwy ludu od korzystania z dalszego kształcenia swej młodzieży w gimnazjach nowego typu, następnie w liceach i na uniwersytetach czy politechnikach.** Wykazywaliśmy, że szkół 6-cio czy 7-klasowych jest tak mało **po wsiach,** a szkoły te znajdują się tylko **po miastach i miasteczkach.** Z tego wynika, że w zasadzie tylko młodzież ludności miejskiej będzie miała sposobność dalszego, wyższego i najwyższego kształcenia.

A głoszono przecież na całą Polskę i poza jej granicą, że ustawa będzie i jest demokratyczną, że „zdolniejszym i dzielniejszym jednostkom ze wszelkich środowisk" umożliwi osiągnięcie najwyższych szczebli naukowego i zawodowego wykształcenia. Słowa te znalazły się nawet dwukrotnie w ustawie szkolnej.

Nie koniec na tem. Trąbiono dalej, że nie Niemcy, ale Polska przeprowadzi ową „Einheitschule" — szkołę jednolitą w organizacji ustroju szkolnego i t. d. A co rozumieć należy pod tą jednolitą szkołą, to naprawdę nikt nie wiedział. Przyznał się do tego otwarcie jako premjer ówczesny w r. 1929 p. **Bartel,** kiedy zabrał głos w sprawie szkolnej. Powiedział bez ogródek, że **nie rozumie tego pojęcia „szkoła jednolita". I miał rację. Bo nietylko on, ale wielu znających się na szkolnictwie i polskiem i zagranicznem, tego pojęcia nie rozumiało i nie rozumie.** Próbowano nieśmiało tłumaczyć, że młodzież będzie mogła przechodzić z jednej szkoły do drugiej, z niższej do wyższej i t. d. bez jakiegokolwiek ograniczenia, na podstawie świadectwa szkolnego, że nauka będzie tak ułożona, że młodzież będzie wybierana, dobierana, t. zn. że będzie selekcja i t. p. mówiono brednie.

Była to **teorja,** która znalazła także moc ustawy, a więc prawną siłę.

Cóż okazała rzeczywistość.

Otóż przedewszystkiem okazało się rozporządzenie, wprowadzające **egzamin wstępny** do klasy pierwszej gimnazjalnej nowego typu dla tej młodzieży, która po skończonym szóstym względnie siódmym oddziele chciałaby dostać się do gimnazjum. Następnie **wydano instrukcje** z pouczeniem, któraby młodzież, jeżeli zdała egzamin wstępny musi być przyjęta do gimnazjów przed innemi. **A więc: synowie i córki urzędników, strzelców, legjonistów, inwalidów i t. p.** Z tego wynika, że tych 45 miejsc w klasie pierwszej zajmie po gimnazjach właśnie ta młodzież, **a dla dzieci mas włościańskich miejsc już braknie.**

I tak rzeczywiście stało się w r. szk. 1933/34.

Badając po gimnazjach w b. r. prośby o przyjęcie do pierwszej klasy gimnazjalnej na rok szk. 1934/35 widzimy, że **synów włościan jest znikomy procent.** Ten sam znikomy procent dostał się faktycznie i do liczby przyjętych i zaliczonych w poczet uczniów klasy pierwszej.

I powie ktoś, że młodzież ta nie była odpowiednio przygotowana. Być może. Jakżeż można i wymagać od nauczyciela czy nauczycielki, która w jednej izbie ma dwie, a czasem i trzy klasy, udziela raz nauki „głośno", to znowu zajmuje młodzież „cicho", by przyswoiła młodzieży tyle materjału naukowego, co jego lub jej kolega w pełnej szkole 7-klasowej — jak teraz nazywa się III stopnia w mieście lub miasteczku.

I tu jest ta czarna rzeczywistość.

I dawniej, przed wprowadzeniem tejże ustawy, każdy, ktokolwiek chciał dostać się do wyższej szkoły, jeżeli poddał się egzaminowi i odpowiedział warunkowi tegoż, dostawał się i szedł dalej. Ale nie krzyczano, że szkolnictwo jest jednolite, demokratyczne i t. d.

Następne lata szkolne wykażą jeszcze **DOSADNIEJ SŁUSZNOŚĆ NASZEGO TWIERDZENIA, ŻE MŁODZIEŻ WIEJSKA ODSUNIĘTA JEST I BĘDZIE OD KORZYSTANIA ZE SZKÓŁ WYŻSZYCH.** One powstaną dla panów i **żydów.**

Ale jeszcze jedno wypada nam przytoczyć. Głoszono, że znikły dawne szkoły „ludowe", miejskie, wiejskie i t. p., a obecnie są tylko szkoły powszechne, równe, jednakie dla wszystkich dzieci w całej Polsce.

I jakże ta **„powszechność"** wypadła w rzeczywistości.

„Wiadomości Statystyczne Głów. Urz. Stat.", zeszyt 2 z r. b. podaje następujące liczby, tyczące się realizacji powszechnego nauczania: **w r. szk. 1933/34 nie korzysta z nauki szkolnej zupełnie 506.120 dzieci, czyli 10 procent** ogółu dzieci w wieku szkolnym. Kiedy w r. szk. **1928/29** stopień realizacji powszechnego nauczania **wyrażał się 96,4% dzieci w wieku szkolnym, obecnie spadliśmy na 90%.** W roku szk. 1928/29 wypadało na jednego nauczyciela w szkole powszechnej 49.5 uczniów, w r. szk. 1933/34 wypadało 61.4.

Dalej „Wiadomości Statystyczne" w zeszycie III b. r. podają liczby, z których wynika, że procent ten podskoczył na 66.5 uczniów.

Taki jest stan faktyczny.

W roku szk. 1934/35 przybędzie **200 tys. nowych kandydatów do szkół powszechnych.** Ilość etatów czyli sił nauczycielskich pozostanie bez zmiany. Zwiększenie dalsze ilości uczniów na 1 nauczyciela jest już niemożliwe, czyli, że w następnym roku ilość dzieci pozbawionych nauki wzrośnie **DO 700 TYSIĘCY,** a stopień realizacji powszechnego nauczania **spadnie do 87%.**

Będzie to już stan katastrofalny dla szkolnictwa powszechnego. Czy ten stan odbije się więcej na szkołach wiejskich czy po miastach, niech sam wydedukuje czytelnik z własnej obserwacji.

Aby nie posądzono nas o gołosłowność, podajemy źródła i to urzędowe, skąd czerpaliśmy dane liczby i fakty. Jeszcze szerzej i jaśniej podaje te rzeczy **pismo Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ.** p. t. **„Oświata i Wychowanie" w zeszytach 8, 9, 10 i r. 1933.**

Jaki refleks nasuwa się, czytając amerykanina James'a Madison'a, że **rząd demokratyczny bez nauki dla ludu albo bez środków na jej zdobywania, jest tylko prologiem do farsy lub tragedji, albo może jednej i drugiej.** Jefferson zaś twierdzi, że **„wolność będzie dopiero wtedy zabezpieczona, gdy spocznie w rękach samego ludu, ale ludu o pewnym stopniu wykształcenia. To musi być zadaniem i celem każdego rządu..."**

Tak twierdzili mężowie stanu **w Ameryce.**

Uniewinnienie działacza ludowego.

Na skutek doniesienia P. P. w Dąbrowie, zostałem wyrokiem Sądu grodzkiego w Dąbrowie z dnia 4. X. 1933 sygn. III Kg. 835/33 ukarany za politykę z art. 127 kk. na grzywnę **w kwocie 100 zł.** oraz koszta przewodu sądowego 10 zł., ewentualnie **trzy tygodnie aresztu.** Ponieważ patentowani sanatorzy niezmiernie się cieszą tą moją karą, dlatego wszystkim wrogom i przyjaciołom podaję do publicznej wiadomości dosłowny odpis wyroku z oryginału Sądu okręgowego w Tarnowie, mocą którego na treść wniesionej apelacji, zostałem uniewinniony.

Dosłowny odpis wyroku apelacyjnego brzmi: Sąd okręgowy w Tarnowie Wydział III, dnia 28 lutego 1934, Sygnatura III Ka. 84/34. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd okręgowy Wydział III jako odwoławczy w Tarnowie w składzie sso. wiceprezesa so. W. Jurasza w obecności oskarżyciela publicznego wiceprokuratora so. T. Patrońskiego i protokulanta apl. mgra. J. Korzeniowskiego po rozpoznaniu na rozprawie apelacyjnej dnia 28. II. w Tarnowie sprawy karnej **Stanisława Kochanka,** oskarż. o wyst. z art. 127 kk. z powodu apelacji założonej przez oskarż. Stanisława Kochanka od wyroku Sądu grodzkiego w Dąbrowie z dnia 4. X. 1933 Sygn. III. kg. 835/33 wydał następujący:

Wyrok.

Zaskarżony wyrok uchyla się w całości i oskarżonego Stanisława Kochanka w zupełności od oskarżenia się uniewinnia, a koszty postępowania karnego poniesie Skarb Państwa. Za zgodność i prawomocność Kierownik Sekretarjatu, podpis nieczytelny. W. Jurasz wz.

W końcu tą drogą dziękuję W. P. Sewerynowi Miarczyńskiemu, adwokatowi w Dąbrowie, za bezinteresowne wniesienie apelacji.

Stanisław Kochanek
z Mędrzechowa.

Domagamy się uczciwych wyborów do Sejmu i Senatu!

Rozwiązać kartele! Dosyć już mamy wyzysku tych rekinów!

Gospodarka wójta w Łukawcu

Naczelnikiem gminy **w Łukawcu** jest niejaki **Józef Gaweł,** oczywiście gorliwy sanator, a przeciwnik ruchu ludowego. Pan ten, mając liczne długi, wniósł prośbę do Urzędu rozjemczego o rozłożenie mu tychże na raty. Do długów tych zaliczył kwotę 882 zł., należącą Spółce łowieckiej, a „pożyczoną" sobie przez p. naczelnika. Urząd rozjemczy, obliczywszy majątek i długi orzekł, że nie wystarczy majątku na pokrycie długów. A przecież zapomniał pan naczelnik wliczyć **w długi sumę około 4.000 zł, pochodzącą z podatków, którą również sobie „pożyczył".**

Jak wygląda w rzeczywistości pożyczka **800 złotych** od Spółki łowieckiej wyjaśnił w Urzędzie rozjemczym, przewodniczący Spółki, zeznając, że **wójt samowolnie zebrał od ludzi co kupili drzewo z polowania ową kwotę i zamiast przelać do kasy Spółki przelał ową do prywatnej szkatuły p. Józefa Gawła.**

Szkoda również, że wójt nie wliczył do prywatnych swych długów **kwoty 150 zł,** przeznaczonych na malowanie kościoła, które sobie również pożyczył.

Ten świetny gospodarz funduszami publicznymi wsławił się również walecznością w zmasakrowaniu swego szwagra **Antoniego Sitki.**

Wyjechawszy na wiosnę **na** grunt swej siostry dobrał sobie do pomocy dwóch braci i jak się dobrali do Sitki i jego ojca staruszka, tak przetrącili mu prawą rękę trzy razy od łokcia do ramienia, skopali go po brzuchu, przyrodzeniu, tak, że nieprzytomnego odwieziono do szpitala do Rzeszowa.

Powyższe pożyczki i pobicie Sitki są **znane P. P. i prokuratorowi,** gdyż zrobiono doniesienie, mimo to wójt dalej urzęduje, ani nie został zawieszony w urzędowaniu, ani nie został pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej.

Nie-sanator.

Z Mieleckiego.

DOBRYMIN. — W dniu 11 maja odbyło się zebranie Koła Stron. Lud. **w Dobryminie.** Przewodniczył p. **Wójtusiak,** sekr. p. **Michał Bogdan.** Sprawy polityczne i gospodarcze referował p. **Jan Błachowicz** z Tuszyny. Po odśpiewaniu „Gdy naród do boju" — zebranie zamknięto.

* * *

TUSZYM. — W dniu 13 maja odbyło się walne zebranie Koła. Referat polityczny i gospodarczy wygłosił p. **Jan Błachowicz.** Wybrano nowy zarząd w składzie: prezes: Błachowicz, wiceprezesi: Muniak i Gałda, sekr.: Zbyliński, skarbnik: Moskal.

* * *

ZIEMPNIÓW. — W dniu 31 maja odbyło się zebranie Koła. Przy udziale 300 osób wygłosili referaty członkowie Zarządu Pow. pp. **Michał Zięba, Jan Bator i Klimczak** ze Słupca.

Sprostowanie.

Urząd Wojewódzki Krakowski
Wydział bezpieczeństwa
BB. Pras. 3/34.

Kraków, dnia 23 czerwca 1934 r.

Do Pana Stanisława Matysika
redaktora odpowiedzialnego czasopisma „Piast"
w Krakowie.

W związku z notatką zamieszczoną w czasopiśmie „Piast" Nr. 26 z dnia 13 maja br. p. t. **„Gadatliwe listy",** proszę na podstawie § 19 ust. prasowej z dnia 17 grudnia 1862, dz. p. p. Nr. 6. z r. 1863 o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że treść listu adresowanego do Jana Samka, przewodniczącego Rady nadzorczej Spółdzielni Mleczarskiej w Przybysławicach dostała się do wiadomości publicznej wcześniej niż list doszedł do rąk adresata oraz, że „list ten doręczony został Janowi Samkowi bez recepisu, który ktoś inny podpisał „natomiast prawdą jest, że list polecony Nr. 3004 nadany przez Patronat Spółdzielni w Krakowie dnia 9 grudnia 1933 r. doręczony został bezpośrednio po jego nadejściu w należytym stanie adresatowi Janowi Samkowi do rąk własnych w Przybysławicach dnia 10 grudnia 1933 r. w obecności jego syna Józefa Samka, który podpisał recepis za ojca, oraz, że Jan Samek sam po otwarciu listu podał jego rzeczywistą treść doręczającemu ten list posłańcowi do wiadomości, tudzież że list ten po otwarciu go przez Jana Samka przechodził przez wiele rąk, wskutek czego treść jego uległa szybkiemu rozpowszechnieniu.

Za Wojewodę:
Wolanjecki, w. z. Naczelnika Wydziału Bez. Publ.

Różne myśli.

(Z listów i pisań nadesłanych do Redakcji).
(Ciąg dalszy).

Już w „Różnych myślach“ omawialiśmy najrozmaitszych gorliwców sanacyjnych a więc: nauczycieli, wójtów, dróżników, sekretarzy, posłów i t. p. przemilczaliśmy jednak dotąd z różnych względów ludzi w sutannie. Ale oto coraz częściej dochodzą nas słuchy o tem, jak członkowie Str. Lud. napotykają na walkę polityczną z wysłannikami ks. Czuja. A jak to wygląda — niech pokaże jeden przykład: Oto w artykule p. t.

PRZYJACIEL ORGANIZACJI ROLNICZEJ W MIELCU“

p. **Władysław Gwizdak** opisuje nam taki fakt:

„...Dotychczas biła sanacja w ruch ludowy zapomocą różnych pachołków, naganiaczy i... (znane rzeczy!)... nic to nie pomogło... Klasycznym przykładem mocy chłopskiej było Święto Ludowe“!

Tu autor artykułu przytacza wypadki historyczne walki chłopów o Polskę i o wiarę i pyta się:

„...Wobec tego jak dziwnem wydaje się postępowanie księdza proboszcza wobec ludowsów w dzień Święta Ludowego w Mielcu? Oto kiedy chłopi wmaszerowali na cmentarz ze sztandarami, wówczas proboszcz stanął we drzwiach kościoła i nie wpuścił ludzi ze sztandarami do środka. Ludzie słuchali mszy za murami... Ciekawi jesteśmy — pyta się dalej autor — co winny te sztandary, które dopiero parę dni temu zostały poświęcone?!...“

Nie chcemy dalej przytaczać słów i myśli, jakie wypowiada ludność okolicy Mielca o tego rodzaju postępowaniu księdza — chcemy tylko zaznaczyć, iż — należy on do grupy Skrzypków i innych sanatorów! I wolno mu mieć swoje przekonania, ale nie wolno używać świętyni do rozgrywek politycznych!!

Znalazł się w Mielcu drugi Hachaj...

O podobnych rzeczach czytamy w korespondencjach z powiatu bocheńskiego, dąbrowskiego i in. Na razie nie wykorzystujemy tego, ale przestrzegamy tylko — wierząc, że władze duchowne wkroczą w te sprawy i odpowiednio postępowanie podwłądnych w stosunku do naszych członków uregulują... Zwłaszcza, że są to wypadki oderwane.

Prócz tego w listach i artykułach — jak zwykle — spotykamy skargi na policję. Oto w artykule p. **Bysiny Władysława** p. t.

KIEDY TO SIĘ SKOŃCZY?

czytamy o postępowaniu policji w stosunku do członków Koła i do Koła Młodzieży. Nie przytaczamy tych rzeczy i myśli ludności o tego rodzaju postępowaniach z obywatelami raz, że wypadki takie spotyka się wszędzie, a powtóre z obawy przed konfiskatą. Zwracamy się jednak do władz miarodajnych, by wglądnęły w postępowanie posterunku P. P. w Woli Radziszowskiej!

Tą drogą sanacja nic nie wskóra. Dowód z potężniejącego z dnia na dzień ruchu masowego chłopskiego. Oto nawet w miejscowościach, gdzie dawniej nie mieliśmy swoich Kół — dziś same one powstają. Czytamy o tem np.

„W LIŚCIE Z KIERTYNA“

Oto:

„...Zarząd Koła osadników w Kiertynie (pow. Gródek Jagielloński) donosi, żeśmy tu osadnicy z różnych stron Polski postanowili założyć Koło Ludowe i przystąpić do Str. Ludowego, na czele którego stał nasz kochany wódz . . . i poseł . . . Dr . . . oraz marszałek Rataj“... Prosimy o przysłanie nam portretu . . . . . . gazety, broszury i t. p....“

Z ukochanem pozdrowieniem ludowem
Przew. i Sekr. osady

Grzegorz Kitaski.

O tem, jak nasz ruch rodzi się i rozwija samodzielnie i od dołu — niech jeszcze posłuży za przykład list p. **Fr. Korgi**, gdzie w sprawozdaniu

„ZE ŚWIĘTA LUDOWEGO“

czytamy:

„...List z dnia 17 maja br. otrzymałem już po Świątkach. Powinieniem go otrzymać — najpóźniej — dnia 19 maja br., przypuszczam jednak, że... (tu już wszyscy wiemy o co chodzi!!!). List ten potwierdziłby moje usprawiedliwienie wobec zebranych, że żaden z posłów ani działaczy nie może przyjechać do nas, gdyż wszyscy byli już wcześniej gdzie indziej zaangażowani... I choć własnemi siłami wypełniliśmy program święta — to jednak cieszymy się, że uroczystości były tak liczne, że nie wszędzie mogliście wysłać prelegentów...

U nas uroczystość wypadła nadspodziewanie pięknie, mimo przeszkód, które trzeba było usuwać“.

Tu następuje opis tych przeszkód. Przeszkody te zresztą wszyscy znamy.

Spytamy się tylko: Czy to sanacji pomoże??!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Olbrzymi grad wielkości włoskich orzechów.

Dnia 19 zm. pomiędzy godz. 18—19-tą na terenie gm. Kowalowej pow. Tarnów spadł w czasie burzy grad wielkości włoskich orzechów. Grad zniszczył plony pszenicy, jęczmienia, ziemniaków i jarzyn, wyrządzając szkodę ok. 26.400 zł.

Co życie niesie?

B. B. poprawia projekt konstytucji.

W czwartek odbyło się posiedzenie połączonych **grup konstytucyjnych B. B.,** sejmowej i senackiej, **na którem rozpatrywano uchwalony przez Sejm w dn. 26 stycznia projekt konstytucji.** Jak wiadomo, projekt ten nie przeszedł przez Senat.

Posiedzenie to zostało otwarte przez prezesa B. B. pos. Sławka, który stwierdził w swem przemówieniu, że **bezpośrednio po uchwaleniu zameldował się z marszałkiem Sejmu Świtalskim w Belwederze.** Wobec nowego projektu min. **Piłsudski** wysunął dwa następujące zastrzeżenia: jedno dotyczyło strony taktycznej dalszych prac konstytucyjnych, w drugiem zaś minister Piłsudski oświadczył, że **uważa dobieranie tych zasłużonych, znalezienie odpowiednich kryterjów za rzecz trudną i że może byłoby praktyczniej oprzeć wybory do Senatu na innych podstawach.**

Następnie b. premjer Sławek mówił dosłownie:

Z zasadniczej linji szukania w społeczeństwie wartości moralnych, szukania ludzi zasłużonych, ludzi dających bezinteresownie wysiłek na rzecz dobra zbiorowego, z tej głównej linji schodzić nie powinniśmy i dlatego podtrzymuję swój projekt, żeby Legjon Zasłużonych tworzyć. Stwórzmy go na podstawie ustawy, która się jednak nie wiąże bezpośrednio z Konstytucją. Projekt tej ustawy omówimy osobno. Natomiast, **dopóki Legjon Zasłużonych, który ma powstać, nie wykaże swoich dla życia publicznego walorów, dopóty będzie, jakbym się wyraził, w stadjum zdawania egzaminu.**

Zwracam uwagę na rzecz następującą. U nas w Polsce, w naszem społeczeństwie, względy i względziki natury osobistej bardzo często bywają silniejsze i ważniejsze niż sprawy publiczne, sprawy dobra ogólnego, które na rzecz tych względów i względzików osobistych bywają zapoznawane. Wszyscy znamy dobrze różne naciski i protekcje i zdajemy sobie sprawę, że Legjon Zasłużonych tu właśnie będzie narażony na próbę najcięższą.

Jeżeli wysokiego poziomu nie utrzyma, to sam przekreśli swoją rolę w Polsce. Jeżeli utrzyma poziom wysoko i skupi istotne autorytety moralne, rozproszone po kraju, to w oparciu o wartość moralną znajdzie dla siebie miejsce w społeczeństwie i w ustroju państwa.

Teraz **Senat.** W tej chwili chcielibyśmy stworzyć w Konstytucji takie warunki, któreby w przyszłości pozwoliły oprzeć Senat o Legjon Zasłużonych, jeśli Legjon ten zbuduje dla siebie dostateczny autorytet w społeczeństwie. Dlatego też, żeby zostawić miejsce dla ewentualnych zmian, całe zagadnienie ordynacji wyborczej do Senatu formułujemy w Konstytucji w ten sposób: **„Ordynacja wyborcza do Senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania, tudzież oznaczy kategorje osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności“. Czyli zasad wyborów do Senatu do Konstytucji nie wprowadzamy.** Natomiast uprawnienia Senatu, ujęte w uchwalonym projekcie, zostawiamy bez zmian“.

Wiemy już teraz, dlaczego projekt konstytucji utknął na martwym punkcie, ale nadal nie wiemy co będzie z senatem w sanacyjnej konstytucji i jaką rolę w nim odegrać ma elita sanacyjna.

—<□>—

$25^1/_2$ milj. deficytu budżetowego w maju b. r.

Dochody państwa w maju b. r. wynosiły 172,2 milj. złotych, wydatki, w tem było 25.5 milj. zł. dochodu pożyczki narodowej, które do dochodu wliczona być nie może. Wydatki wynosiły 172 milj. złotych. Deficyt wyniósł 25 i pół miljonów złotych.

—<□>—

Śledztwo w sprawie morderstwa śp. min. Pierackiego.

„Gazeta Polska“ ogłasza: „Śledztwo w sprawie morderstwa ś. p. min. Pierackiego posuwa się naprzód. Dotychczasowe rezultaty pozwalają na ustalenie z dużem prawdopodobieństwem środowiska, z którem wiąże się przygotowanie zamachu. Aresztowania przeprowadzone zarówno na terenie kraju jak i zagranicą (ze współudziałem policji niemieckiej) — objęły kilka osób, obciążonych dość poważnemi poszlakami udziału w zamachu“.

—<□>—

Pochodzenie bomby.

Donoszą, że władze śledcze prowadzą dochodzenia w sprawie zabójstwa ś. p. min. Pierackiego, nie zaniedbując żadnej możliwości i przeprowadzają badania we wszystkich kierunkach, nasuwających minimalne choćby podejrzenia co do związku z osobą zbrodniarza.

Ustalono pochodzenie bomby, którą porzucił uciekający morderca oraz osiągnięto nici, prowadzące do osób, kolejno tę bombę posiadających.

—<□>—

Przeniesienia w stan nieczynny.

„Gazeta Polska“ donosi: W dniach ostatnich zostali urlopowani, względnie przeniesieni w stan nieczynny naczelnik wydz. bezpieczeństwa w dep. politycznym min. spraw wewn., **Kucharski,** naczelnik wydz. bezp. komisarjatu rządu **Łepkowski** i komendant policji na m. Warszawę, **Czyniowski.**

—<>—

„Właściwy człowiek — na właściwem miejscu“

P. Jakóbowi Madejowi cni się za mandatem. Czemużby nie popracować państwowo-twórczo — W opozycji to trudno myśleć o mandacie poselskim, chyba o mandacie karnym. Dlatego też p. Jakób Madej przystąpił do współpracy z sanacyjną grupką tak zwanych „agrarjuszy“.

By dać znać o sobie narodowi — wybrał się p. Madej do Zarzecza — niby go tam bardzo proszono — więc przyjechał dnia 10 czerwca. Przybyło około 20 ludzi licząc w tem 2 policjantów, 2 takich BeBe i 2 ich naganiaczy — resztę uczestników, to byli ludowcy. Nasz parlamentarzysta nawet nie zaproponował wyboru prezydjum tylko sam od razu zaczął „referować“. Pod wpływem referatu słuchaczy opanowała drzemka.

Ożywili się dopiero ludzie, kiedy zaczął przemawiać p. **Trzeciak** mówiąc o sprawcach nędzy — i **p. Wojtunik Adolf** wykazując z kogo to składa się grupa „agrarjuszy“. — Zebrani oklaskami witali wywody mowców z opozycji a na zakończenie wnieśli okrzyk na cześć Stronnictwa Lud.

Tak zakończył się występ pana Madeja w Zarzeczu.

Adolf Wojtunik.

* * *

W ŁĘŻYNACH, pow. Jasło na kobietę jadącą do lekarza napadł osobnik z tejże wsi i poranił ją ciężko nożem z zemsty za przegrany z nią proces. Kobietę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Jaśle. Przed kilku laty męża tej kobiety zabili złodzieje w czasie [illegible]nowania owocu w ogrodzie.

Ze świata.

Czy przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych Polski z Czechosłowacją.

Stosunki czesko-polskie nie zmieniły się na lepsze, przeciwnie, w ostatnich tygodniach ulegają ponownemu zaostrzeniu. Świadczą o tem artykuły i notatki w „Dzienniku Polskim“, uchodzącym za dobrze poinformowany organ B. B. na terenie Czechosłowacji. Nr. 21 przynosi następujące wiadomości:

Warszawa, 26 czerwca. „Podniecenie polskiej opinji publicznej, spowodowanej znieważeniem przez organ czeskiej koalicji rządowej „Pravo Lidu“ mogiły bohatera Legjonowego, gen. Bronisława Pierackiego, którego pismo to ośmieliło się nazwać „brutalnym gwałcicielem, na rękach którego znajdowała się krew niewinnych ludzi“, gdy tymczasem jedyną krwią, jaką przelał, była krew własna, gdy w bojach legjonowych padł ciężko ranny — zostało w dniu wczorajszym jeszcze bardziej powiększone. Przetelegrafowany sferom miarodajnym artykuł wczorajszego „Ces. slova“ p. t. „Trojspolek Nemecko-Polsko-Italie“ wydaje się stawiać kropkę nad i. W artykule tym „Czeske slovo“ cytuje artykuły „Gazette de Lousanne“ i „Le Populaire“ i pisze następująco:

„Megalomanja Piłsudskiego i jego otoczenia jest zgniłem środowiskiem zarazy“.

Tego rodzaju enuncjacje o polskim bohaterze narodowym. Marszałku Piłsudskim, muszą pociągnąć za sobą odpowiednie konsekwencje.

Jeszcze przed dojściem do wiadomości napaści „Cesk. slova“ dziennik warszawski „Polska Zbrojna“, organ polskich sfer wojskowych, podał, iż z napaści na ś. p. ministra Pierackiego Polska musi wyciągnąć wszelkie właściwe konsekwencje“.

Praga, 26 czerwca. „Jak się dowiadujemy, poseł Rzeczypospolitej w Pradze, dr. **Wacław Grzybowski,** który 20 czerwca b. r. wyjechał z Pragi do Warszawy, nie powrócił jeszcze do Pragi“.

———<>———

Komunikat oficjalny o stłumieniu buntu w Niemczech.

W Berlinie, dnia 2 lipca (w poniedziałek) urząd kanclerski opublikował następujący komunikat oficjalny:

Czystka w szeregach oddziałów szturmowych została w niedzielę wieczorem definitywnie zakończona. Dalsze akcje już się nie odbędą.

Temsamem stłumienie buntu przeprowadzone zostało w 24 godzinach, przyczem porządek i spokój nigdzie nie został zakłócony. Cały naród nadal stoi niewzruszenie i wiernie przy naczelnym wodzu.

———<□>———

Akcja Francji a Niemcy.

Po powrocie z Warszawy i Pragi minister **Barthou** wybrał się do Rumunji i Jugosławji Z ostatniej podróży wraca nietylko zadowolony, lecz rozentuzjazmowany. Wiele przemawia zatem, że Francji uda się dokonać zupełnej izolacji Niemiec hitlerowskich i że trzecia Rzesza będzie zmuszona w bardzo trudnych warunkach z Francją się pogodzić.

———<□>———

Ponowne naprężenie między Japonją a Rosją sow.

W stosunkach sowiecko-japońskich zaznaczyło się ponownie poważne naprężenie. Ostatnio aresztowano w Tokjo jednego z wybitnych członków towarzystwa kulturalnego zbliżenia sowiecko-japońskiego. W związku z tem ukazała się w prasie tokijskiej wiadomość, potwierdzona następnie przez komunikat japońskiego M. S. Z., oskarżający attache ambasady sowieckiej w Tokjo o utrzymywanie kontaktu z komunistami japońskimi.

Przeciwko oskarżeniom dyplomaty sowieckiego ambasador sowietów w Tokjo Jurenjew złożył energiczny protest.

———<>———

Demonstracja floty włoskiej.

Do Durazzo (Albanja) zawinęła eskadra włoska, złożona z 20 jednostek.

Fakt niespodziewanego przybycia do Durazzo eskadry włoskiej wywołał w paryskich kołach politycznych duże wrażenie. Jak twierdzi korespondent Havas, **rząd albański** powiadomił o tej **niespodziewanej wizycie natychmiast posłów niektórych wielkich mocarstw, obawiając się wylądowania załóg włoskich.** Rząd albański poinformował te poselstwa, że armja albańska sprzeciwi się z bronią w ręku wyjściu na ląd marynarzy włoskich. Dopiero potem oficer włoski poinformował komendanta portu Durazzo, że eskadra włoska przybyła dla **złożenia kurtuazyjnej wizyty sojuszniczce Albanji.**

Na uwagę zasługuje, że demonstracja ta miała miejsce w tym samym dniu, w którym przybył do Białogrodu (Jugosławja) minister Barthou. Niektórzy w tej demonstracji widzą protest przeciwko paktowi ateńskiemu, który wyeliminował Włochy z Bałkanu.

———<□>———

Polska słowiańska czy Polska germanofilska?

Przywódca Słowaków ks. Andrzej Hlinka o Polsce.

„Lidove Noviny“ zamieszczają obszerny wywiad swego współpracownika z przywódcą Słowaków, posł. księdzem Andrzejem Hlinką, który w wywiadzie m. i. poruszył również stosunek Słowaków do Polski.

Na wstępie ks. Hlinka prostuje wywody posła francuskiego Pezeta, który powróciwszy z Węgier, głosił, że jest pod wpływem Węgrów i że dąży do przyłączenia Słowaczyzny do Węgier, — a może i do Polski. Hlinka przypomina czasy, kiedy Słowaczyzna była pod panowaniem węgierskiem, przypomina ucisk narodowościowy, więzienia, krwawe tłumienie ruchu narodowego Słowaków i t. p. „Dlatego — mówi ks. Hlinka — każda wiadomość o naszej orjentacji w stronę Węgier jest kłamstwem i bezmyślnością. Jestem słowackim autonomistą, jestem za współpracą z Czechami, oczywiście bez tego, abyśmy się rozpłynęli w czeskim żywiole“.

„A nasz stosunek do Polski? Nie mamy i nigdy nie będziemy mieć żadnej politycznej orjentacji w stronę Polski — oświadcza przywódca Słowaków. Stosunek Słowaków do Polski może rzeczywiście jest bardziej serdeczny niż stosunek Czechów do Polaków. Jest to zrozumiałe. Nasz lud jest przeważnie katolicki, co nas zbliża do Polaków. Mamy jednak wobec nich tylko uczucie braterstwa, cenimy ich, jako dobrych sąsiadów. Polacy jednak niezawsze muszą zadowolić się z dzisiejszem ich terytorjum. Dzisiejsze granice pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie mogą ulec zmianie, a to Polacy powinni sobie uświadomić. Słowaczyzna nazawsze pozostanie w granicach Czechosłowacji.

Jeżeli chodzi o moje osobiste stanowisko, musicie pamiętać, że **zawsze odróżniam Polskę słowiańską od Polski germanofilskiej.** Jestem przeciw Polakom, którzy **łączą się z Niemcami, Niemcami, którzy obecnie tyle forsują pogaństwo. Takich Polaków nie cenię.**

Los Polski nie może być na dłuższy czas związany z Niemcami, jedyne naturalne stanowisko — to harmonijna współpraca z Czechosłowacją. **Jestem jednak przekonany, że germanofilska ta orjentacja długo nie potrwa.**

Pocieszające dla mnie były znikome wyniki wizyty Goebbelsa w Polsce. Doskonale rozumiem prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego. I mnie zrobiłoby się źle i napewnobym zachorował, gdybym miał się spotkać z panem Goebbelsem“.

———<>———

Będzie wojna — i nie będzie wojny!

Obradująca przez kilka dni w Bukareszcie, stolicy Rumunji, „Rada Małej Ententy“ ogłosiła 21 czerwca takie swe zapatrywanie na obecne stosunki polityczne Europy:

„Trzej ministrowie spraw zagranicznych — zbadali w sposób dokładny ogólną sytuację polityczną i stwierdzili, że **sytuacja ta kryje w sobie szereg niepokojących objawów,** które winny trzymać w napięciu uwagę wszystkich rządów zainteresowanych w utrzymaniu pokoju.

Jednocześnie trzej ministrowie stwierdzili, że istnieją pewne **momenty pocieszające,** które, o ile będą się rozwijały i będą podtrzymywane przez wspólny wysiłek, **pozwolą Europie wydostać się z kryzysu politycznego,** jaki ciąży obecnie nad nią“.

A więc: na dwoje babka wróżyła.

———<□>———

Krwawe zaburzenia we Francji.

We Francji mnożą się zażarte walki pomiędzy b. kombatantami (b. żołnierzami z wojny światowej) a formacjami bojowemi lewicy. W ubiegłym tygodniu nadeszły wiadomości z Francji z Lorient o zażartych walkach, których policja opanować ine mogła. Dokonano szarży kawalerji, w czasie której wiele osób zostało rannych. Podobne demonstracje odbyły się także w inych punktach Francji.

———<>———

Drobne wiadomości polityczne.

— Pomiędzy Goebbelsem a wicekanclerzem von Papen wre nadal zażarta walka. Von Papen jest rzecznikiem junkrów i wielkiego przemysłu.

— Mussolini zaprosił kanclerza Dollfussa z rodziną do swej willi w Riccione na miesiąc lipiec. Zaproszenie to kanclerz przyjął.

— Parlament hiszpański przyznał rządowi kredyt w wysokości 3 i pół miljona pesetów na urządzenie **obozów koncentracyjnych.** W obozach tych internowani będą wszyscy, którzy swem postępowaniem zagrażać będą spokojowi publicznemu. Znajdą się tam komuniści i różni inni kandydaci na dyktatorów.

— Układ handlowy czesko-polski został ratyfikowany przez parlament czeski.

— **Z Kalkuty** (Indje) donoszą, że w Poonie dokonano zamachu na **Gandhiego**. Zamachowcy oczekiwali Gandhiego na drodze do jednego z gmachów, gdzie odbyć się miało zgromadzenie z udziałem Mahatmy. Zamachowcy, widząc zbliżający się samochód, sądzili, że jedzie nim Gandhi i rzucili bombę, która zniszczyła całkowicie auto, raniąc 7 osób.

Jak się później okazało, Gandhi jechał na zebranie trzecim zkolei samochodem. Zamachowcy, korzystając z zamieszania, zbiegli bez śladu

Z ruchu Stronnictwa Ludowego.

GAWŁÓW, pow. Bochnia. Dnia 4 czerwca b. r. odbyło się u nas zebranie członkowskie. Sprawy polityczne i gospodarcze osówił p. **Michalik** i p. **Ryncarz.** Trzeba przyznać otwarcie, iż zwartość organizacyjna jest u nas zupełna podobnie jak i sprawność, dowodem tego zwołanie w ostatniej chwili tak licznego zebrania. **P.**

MSZALNICA, pow. N. Sącz. W dniu 10 czerwca b. r. odbyło się tu zebranie, na które przybyli członkowie Kół ludowych: miejscowi, **Mystkowa, Cieniawy i Królowy Polskiej,** w ogólnej liczbie około **180 ludzi.** Zagaił p. **Stanisław Poręba** z Mystkowa, **dłuższy** referat wygłosił **poseł Steinhof.** Przemówienie to obrazujące sytuację polityczną i gospodarczą Polski wysłuchane z wielkiem zaciekawieniem, wywarło na słuchaczach duże wrażenie. Przemawiali jeszcze p. **Michał Ogorzałek** z Cieniawy, p. **Stan. Poreba** z Mystkowa, p. **Dziedziak** z Wojnarowej. p. **Gągor** z Koniuszowy. — Po uchwaleniu rezolucyj i odśpiewaniu pieśni: „Gdy naród dc boju“, zebranie zakończono. **Józef Kachniarz.**

KOLBUSZOWA GÓRNA. — W dniu 3 czerwca odbył się tu Zjazd powiatowy S. L. Zjazd zagaił dotychczasowy prezes p. **Frankiewicz.** Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych po sprawozdaniu Komisji rewizyjnej, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Wybrano nowy Zarząd i nakreślono plan pracy organizacyjnej na okres letni. **F. F.**

DOBRA (k. Limanowej). W ostatnich czasach odbyło się w Dobrej większe zebranie przy udziale **posła Steinhofa.** Rzeczowy i dobrze ujęty referat podobał się ogólnie, nic też dziwnego, że po przemówieniu zerwała **się** burza oklasków.

Zaznaczyć należy, że Koło nasze należy do organizacji ruchliwej. Mimo ogólnej biedy, Członkowie Koła złożyli na sztandar wcale poważną kwotę 100 zł. — **za co im serdecznie dziękujemy.** **A. P.**

Dział ogrodniczo-warzywniczy.

Znaczenie pielęgnacji roślin w czasie ich rozwoju.

Mówiąc o pielęgnacji roślin, mamy na myśli stwarzania im jak najlepszych warunków w czasie ich rozwoju. Każda roślina do rozwoju swego potrzebuje **światło, ciepło, wodę i podłoża (pokarmów)**, na którem mogłaby rozwijać się. Jak widzimy, czynników tych jest zaledwie kilka. Jednak są one tak ważne, że brak lub nadmiar któregokolwiek z nich powoduje zaburzenie w jej rozwoju. Skutkiem czego roślina choruje. Choroba ta objawia się w postaci nienormalnego rozwoju, roślina więdnie lub nawet ginie, narażając nas na straty. Pragnąc zapobiec temu, roślinę otaczamy pielęgnacją, czyniąc różne **zabiegi w okresie jej rozwoju i przedtem.** Mówiąc o pielęgnacji roślin, zajmiemy się zabiegami czynionemi w okresie rozwoju. Do tych zaś należą: **pielenie kultur uprawnych z chwastów, utrzymywanie gleby w pólchności, okopywanie roślin, nawożenie, wreszcie walka z chorobami i szkodnikami.**

1) **PIELENIE.** Przez pielenie rozumiemy **utrzymywanie kultur uprawnych w czystości.** Czynność pielenia przeprowadzamy przy pomocy bron, motyczek lub ręcznie. Gdybyśmy chwastów nie usuwali, to te jako bardziej odporne, w krótkim czasie **wzięłyby górę nad roślinami uprawnemi** (przygłuszyłyby je), zabierając im **światło, ciepło, wodę i pokarmy**, względnie **jeden któryś z tych czynników**, narażając roślinę uprawną jako słabszą **na chorobę lub nawet śmierć.** Czego nieraz byliśmy świadkami w zachwaszczonych ogrodach.

Chwasty dzielimy na **nasienne i rozłogowe.** Pierwsze rozsiewają się z nasion i walka z niemi jest łatwą, ponieważ polega na niedopuszczeniu chwasta do zaowocowania. Chwast ten raz usunięty, już nie odrasta. Następnie, aby zapobiec ich występywaniu, trzeba wysiewać nasiona dobrze oczyszczone. Do grupy tych chwastów należą: bławatek, kąkol, gorczyca polna, ognicha, komora i t. d.

Chwasty rozłogowe są znacznie dokuczliwsze, bo te aby usunąć, należy całą roślinę wydostać z ziemi. Zostawiony jej mały kawałek rozłogu wystarczy do dalszego rozwoju. Pola te możemy oczyścić jedynie przez częstą, staranną i głęboką uprawę. Do upraw tych należą rośliny okopowe jak ziemniaki i buraki. Do grupy tych chwastów należą z najczęstszych. pesz i skrzyp polny.

2) **UTRZYMYWANIE GLEBY W PÓLCHNOŚCI.** Co pewien czas między roślinami uprawnemi należy glebę spólchnić. Czynimy to tam, gdzie można bronami, zazwyczaj jednak motyczkujemy. Chodzi tu głównie o zniszczenie wytwarzającej się skorupki na powierzchni gleby, dzięki czemu ułatwiamy dostęp powietrza do warstw głębszych, bez którego roślina dobrze nie może się rozwijać. Następnie przerywamy włoskowatość, a przez to przerywamy odparowywanie wody, zachodzącej się w glebie, zwłaszcza w okresie posuchy. W glebach pólchnych, gdzie jest łatwy dostęp powietrza, odbywa się intenzywnie życie drobnoustrojów, które to rozkładając szczątki organiczne, dostarczają pokarmów roślinie.

3) **OKOPYWANIE.** Z pośród naszych roślin uprawnych jest wiele takich, które potrzebują okopywania, czyli obsypywania. Przez okopywanie obsypujemy ich część odziemną, na których wytwarza się szereg korzeni przybyszowych, przez co silniej odbywa się pobieranie pokarmów i roślina lepiej się wykształca, zwiększając plony.

Nieokopywane buraki twardnieją (drewnieją), dając słaby przyrost. Ziemniak posiada wątły system korzeniowy i wątłą nać, nie rozwijają też silnie bulw. Przez obkopywanie poza tem wspólchniamy i odchwaszczamy glebę.

4) **NAWOŻENIE.** Szereg roślin w okresie swego rozwoju potrzebuje pewnych zasiłek pokarmowych, zwłaszcza na glebach mało zasobnych, słabo nawożonych. Te więc należy stosować w czasie ich rozwoju. Stosuje się zaraz, gdy roślina jest młodą i potrzebuje dużo pokarmów na wytworzenie swego organizmu. Nawozy te zwykle dajemy w formie nawozów mineralnych, jak saletrę, kainit, Nitrofos i inne. Są to nawozy stosunkowo drogie i mimo, iż podnoszą znacznie wydajność naszych roślin, nie wszyscy mogą je stosować. Bardzo dobrym, tanim nawozem, produkowanym w każdym gospodarstwie, który doskonale może być użyty do zasilania roślin podczas rozwoju, jest **gnojówka i kloaka.** Jak jeden tak i drugi rodzaj nawozu przed użyciem musi być rozcieńczony. Zazwyczaj w stosunku 1:3. Są to nawozy głównie azotowe, zawierają jednak też dużo potasu a także fosforu, co zawiera kloaka. Działają one bardzo szybko, dlatego należy je zadawać w ilości małej, a kilkakrotnie w okresie rozwoju rośliny. Największe znaczenie mają dla roślin potrzebujących dużo azotu, jak rośliny kapustne. Stosowane dla innych roślin muszą być w okresie młodocianym, kiedy to każda roślina dla zbudowania swego organizmu potrzebuje dużo azotu. Podlewamy raz, lub co dwa tygodnie trzy, czterokrotnie. Po każdem podlaniu należy ziemię płytko przekopać, żeby nie ulatniał się wydzielający się amoniak. Gdybyśmy podlewanie zbyt przedłużyli, wówczas roślina, mając dużą ilość nawozów azotowych, ciągleby się rozwijała, przedłużając okres swego rozwoju i mogłaby nie zdążyć wydać plonu przed nadejściem zimy.

Stosując więc powyższą pielęgnację, staramy się wytworzyć roślinom jak najlepsze warunki ich rozwoju. Nie zawsze jednak jesteśmy w stanie je wytworzyć. W przyrodzie istnieje szereg innych czynników, na które człowiek jest bezradny. Np. nie jesteśmy w stanie przeciwdziałać posuchom. Częściowo na to reagujemy przez podlewanie. Jednak podlewać rośliny możemy na mniejszych przestrzeniach. Taksamo nie jesteśmy w stanie powstrzymać burze, grady, wiosenne przymrozki, nagłe zmiany temperatur, ciągłe deszcze i t. p. Czynniki te osłabiają rośliny, roślina wówczas choruje, organizm jej staje się słaby, niezdolny do walki z różnemi pasorzytami i szkodnikami, w rezultacie czego może ona zginąć, narażając nas na straty. Żeby temu zapobiec w okresie pielęgnacji roślin, musimy też walczyć **z chorobami oraz szkodnikami.**

W walce z chorobami i szkodnikami stosujemy różne związki chemiczne w postaci gazów, proszków względnie cieczy, które choroby i szkodniki niszczą przez **zatrucie, uduszenie czy też poparzenie.** Środki te, aby skutecznie działały, nie szkodząc roślinie, muszą być odpowiednio sporządzone i odpowiednio stosowane.

Chcąc więc mieć **jak najlepsze plony**, rolnik musi **ciągle dążyć** do wytworzenia **jak najlepszych warunków dla rozwoju rośliny.**

Dla naszych Gospodyń!

Bardzo dobra zupa z maślanki. Ziemniaki. pokrajane w drobną kostkę, ugotować z włoszczyną (pietruszka, marchew, cebula) i bobkowym listkiem. Gdy ugotowane, zalać maślanką z łyżka mąki (kłótką), zagotować. dodać śmietany z rozbitem jajkiem ale już nie gotować, tylko mocno zagrzać. Szczególnie w ciepłe dni letnie bardzo smakuje taka zupa.

Różne wiadomości.

BRYLANTY ZA PÓŁ MILJONA W WYDRĄŻONEJ LASCE. W szpitalu w Święcianach zmarł niejaki Michał Wojkutisz, stary kawaler z Nowych Święcian i pozostawił laskę, która w pierwszych dniach czerwca została zabrana przez nieznaną z nazwiska uczenicę gimnazjum państwowego. W związku z tem krążą pogłoski, że w lasce tej Wojkutisz miał ukryty skarb, oceniany na kilkaset tysięcy złotych, a niektórzy mówią nawet o pół miljonie złotych. Wedle tych pogłosek, laska ta miała być napełniona brylantami. Urząd śledczy wszczął w tej sprawie dochodzenia.

OMAL WIELKA KATASTROFA AUTOBUSOWA. Nowy ogromny autobus pasażerski, kursujący na linji Białystok—Grodno, omal nie uległ strasznej katastrofie. Na przejeździe kolejowym pod Kuźnicą autobus natrafił na chwilę, kiedy podnoszono rampę dla przepuszczenia przez tory samochodów i furmanek. Gdy autobus wjeżdżał przedniemi kołami na tor, nagle opuszczono rampę z powrotem, z przeciwnej bowiem strony nadchodził pociąg. Autobusowi groziło uwięzienie między szlabanami i niechybne zdruzgotanie. Dzięki przytomności umysłu dróżnika, szlaban podniesiono i autobus w ostatniej chwili zdążył zjechać z toru. W ten sposób 35 pasażerów uniknęło śmierci, a conajmniej kalectwa.

WYKRYCIE WIELKIEJ AFERY ŁAPÓWKOWEJ W CZĘSTOCHOWSKIEJ RZEŹNI MIEJSKIEJ. Wielką sensację wywołało w Częstochowie wykrycie zakrojonej na wielką skalę afery, w którą wmieszanych było kilkanaście osób. Afera polega na tem, że podczas kontroli bydła w rzeźni miejskiej, uznawane było za zdrowe tylko to bydło, którego właściciele suto opłacali się felczerowi weterynaryjnemu Cekierze. Cekiera przyjmował nawet bydło chore, jeżeli tylko dostawał sowitą zapłatę. Cała afera, która bardzo poważnie narażała zdrowie konsumentów, wyszła na jaw dzięki przypadkowi. W związku z tą sprawą zwolniony został ze swego stanowiska lekarz weterynarz dr. Zębala i felczer Cekiera.

OSZUKAŃCZA AFERA W ZAKŁADZIE ZASTAWNICZYM M. WARSZAWY. Śledztwo w sprawie afery urzędników lombardu miejskiego, którzy zastawiali bezwartościowe przedmioty, jako cenne klejnoty, zatacza coraz szersze kręgi. Główni sprawcy nadużyć z taksatorem Wygoskim na czele przebywają w dalszym ciągu w więzieniu. Ponieważ dochodzenia ujawniły nowe nadużycia ze strony aresztowanych, władze śledcze odmówiły obronie widzeń z uwięzionymi. Ustalenie dokładnej sumy nadużyć jest bardzo trudne z tego względu, że coraz nowe pozycje w księgach poddawane są badaniom i wychodzą na jaw nowe fałszerstwa. Obecnie trwają prace biegłych jubilerów i buchalterów, zapoznających się ze wszystkiemi kwitami i księgami lombardu. Pierwotnie wymierzona suma nadużyć podwoiła się i sięga około 100.000 zł. Wobec coraz nowych trudności śledztwo zostanie ukończone prawdopodobnie dopiero na jesieni.

ROZPACZLIWY CZYN BEZROBOTNEJ MATKI — PORZUCIŁA TROJE DZIECI. Dnia 27 czerwca gmach magistratu sosnowieckiego był terenem niezwykłego zajścia. Do wydziału opieki społecznej przyszła jakaś kobieta z trojgiem małoletnich dzieci, prosząc o pomoc. Kobieta opowiedziała swoje tragiczne dzieje, twierdząc, że znajduje się w skrajnej nędzy. Kiedy po pewnym czasie jeden z urzędników wszedł do poczekalni, zauważył troje maleństw, natomiast matka ich znikła bez śladu. Jak się okazało, matką, która z nędzy porzuciła dzieci, jest Władysława Pacia bez stałego miejsca zamieszkania. Dzieci umieszczono w domu sierot.

KALENDARZYK.

Lipiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
8 N.	**7 po S.** Elżbiety kr.	3	22	8	5
9 P.	Weroniki, Mikołaja	3	23	8	5
10 W.	7 Braci m., Amal.	3	23	8	5
11 S.	Piusa p., Jana	3	24	8	6
12 C.	Jana Gwalberta	3	24	8	6
13 P.	Anakleta, Małgorzaty	3	25	8	6
14 S	Bonawentury	3	25	8	6
15 N.	**8 po S.** Najśw. Od.	3	26	8	6

Już czas odnowić prenumeratę

NA II-GIE PÓŁROCZE!

Już II półrocze, a jeszcze bardzo wielu Czytelników nie zapłaciło prenumeraty na drugie półrocze b. r.

Apelujemy więc do tych wszystkich, by jeszcze w ciągu tego miesiąca prenumeratę nadesłali, **kto** bowiem do kilku dni **prenumeraty nie nadeśle**, temu będziemy zmuszeni **wysyłkę pisma wstrzymać.**

Równocześnie prosimy o pamięć w zjednywaniu nowych prenumeratorów „Piasta".

Dla nowych czytelników załączamy do dzisiejszego numeru czeki PKO, któremi prosimy wpłacić prenumeratę. **WYDAWNICTWO.**

Z żałobnej karty.

W dniu 24 maja b. r. zmarł w Łukowy, pow. Tarnów, ś. p. **Józef Golec**, przeżywszy lat 73. Ś. p. zmarły był gorliwym działaczem ludowym, a jako taki cieszył się powszechnem zaufaniem w okolicy. Pogrzeb Jego odbył się w dniu 27 maja b. r. przy tłumnym udziale ludności miejscowej i okolicznej.

Cześć pamięci dzielnego chłopa-obywatela!

Przeczytaną gazetę nie niszcz, ale daj sąsiadowi do przeczytania.

Rozmaitości.

WYPADEK AUTOBUSOWY NA SZOSIE POD BRZESKIEM. Autobus PKP Nr. rej. W. 27409, zdążający z Nowego Sącza do Krakowa, wpadł w czasie wymijania fury na szosie Brzesko—Uszew w lesie okocimskim do rowu, skutkiem czego autobus został uszkodzony, a jedna z pasażerek Orłowa z Ujanowic doznała pokaleczenia od odłamków szkła z rozbitych szyb. Winę w powyższym wypadku ponosi woźnica, który jechał środkiem szosy i nie reagował na sygnały. Dochodzenia w toku.

ZASZTYLETOWANY. Podczas zabawy strażackiej w Łęce Szczucińskiej pow. dąbrowskiego, powstała bójka, w czasie której został zabity przez ugodzenie sztyletem w pierś — Zdzisław Chryst, lat 20, ze Szczuchna. Zabójstwa dokonał Stanisław Kupiec, lat 20, zam. w Borkach. Tłem zabójstwa — porachunki osobiste. Kupiec po dokonanym czynie zbiegł. Za zbiegiem zarządzono pościg.

ZEMSTA OWOCOKRADÓW. Edward Gurgul z Jaworska, pow. brzeskiego, spłoszył 3-ch nieznanych osobników, którzy weszli do jego ogrodu na czereśnie. Osobnicy ci, uciekając, oddali strzał rewolwerowy w kierunku Gurgula, raniąc go w prawą rękę. Gurgula po zaopatrzeniu rany pozostawiono opiece domowej. Dochodzenia celem ujawnienia sprawców w toku.

NIEWINNA OFIARA TRAGEDJI MAŁŻEŃSKIEJ. Przy ul. Młynarskiej 21 w Warszawie Leonard Kopański, inwalida (bez czterech palców prawej ręki), posprzeczał się z żoną swą Lucyną. Kopański wyszedł z mieszkania do sklepu, zabrał z szuflady rewolwer, w którym kula była w lufie. Po chwili powrócił. Widząc to Kopańska, usiłowała odebrać mu rewolwer. W czasie szamotania padł strzał. Kula ugodziła w okolicę serca Helenę Mosacką, służącą, która stała w pobliżu. Ranna upadła i straciła przytomność. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala, gdzie w chwili przenoszenia do izby przyjęć, Mosacka zmarła.

MASOWE ZABÓJSTWO POD RZESZOWEM. W ub. sobotę o godz. 10 wieczorem na przedmieściu Rzeszowa popełniono straszną zbrodnię, której ofiarą padło dwoje młodych ludzi, podczas gdy trzecia ofiara mordu walczy ze śmiercią. Niejaki Wiśniewski, powracając z ćwiczeń strzeleckich, odnosił karabin do prezesa miejscowego „Strzelca“ p. Gancarza. Spotkawszy w drodze braci Nitków, wszczął kłótnię, w trakcie której oddał dwa strzały z karabinu w kierunku braci Nitków. Strzały okazały się fatalne: Stanisław Nitka zginął na miejscu, Józef Nitka zmarł podczas przenoszenia do domu gospodarza Derenia, podczas gdy trzeci z braci Franciszek walczy w szpitalu ze śmiercią. Zbrodnia ta wywarła przygnębiające wrażenie wśród mieszkańców Rzeszowa i okolicy.

ROZSTRZELANIE SZOFERÓW ZA PRZEJECHANIE PRZECHODNIÓW. Rząd sowiecki zapowiedział, iż wobec mnożących się coraz bardziej w Moskwie i w innych miastach przejechań śmiertelnych z winy szoferów, którym dowiedziono w większości wypadków pijaństwo i nietrzeźwy stan, w jakim się znajdowali, winni będą stawiani przed sąd doraźny i rozstrzeliwani. Otóż w tych dniach przed sądem w Moskwie stanęło czterech szoferów oskarżonych o śmiertelne przejechanie przechodniów, o nieostrożną jazdę w nietrzeźwym stanie. Po krótkim przewodzie sądowym trybunał ogłosił wyrok, skazując winnych na karę śmierci. Wyrok wykonano nazajutrz.

SAMOBÓJSTWO NA SZCZYCIE GEWONTU. Na szczycie Gewontu ad Zakopane popełnił samobójstwo z nieustalonych narazie przyczyn — Stanisław Stefan Majewski ze Szczecina woj. białostockiego, oddając do siebie śmiertelny strzał z browninga w głowę. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny samobójstwa w toku.

Odpowiedzi Redakcji.

Koło lud. we Frydrychowicach: O informacje w sprawie wymiaru sztandaru, prosimy zwrócić się wprost do Naczelnego Sekretarjatu S. L. w Warszawie, ul. Krucza L. 31. — **Stały czytelnik z Dąbrowy:** Adres szkoły handlowej w Krakowie jest: Kraków, ul. Kapucyńska L. 2. — **WP. Rudolf Bukład:** W sprawie renty niema innej rady, jak zwrócić się do Izby skarbowej. Obecnie starania z naszej strony — nie zdałyby się na nic. — **WP. Antoni Piechówka:** Wpływa na to i rodzaj maszyn i ilość przemiału i średnica walców. Trzeba wnieść podanie do Urzędu skarbowego z prośbą o wpisanie Pańskiego przedsiębiorstwa do niższej kategorji, podając dane, któreby za tem przemawiały. — **WP. Z. Repetowicz:** Właściciele poniżej 30 hektarów nie są zobowiązani ubezpieczać służby. Książkę Lasockiego p. t. „Polacy w obozach koncentracyjnych“ można nabyć w księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek Główny. — **WP. Marja Dudek:** Trzeba było, zwracając żydowi pieniądze, mieć albo świadka, albo też wziąć od niego pokwitowanie — teraz nie da się nic zrobić. — **WP. Czatowski.** Chroberz: Z pozostawionych w redakcji wierszy nie skorzystamy. — **WP. Andrzej Strojek:** Korespondencję wykorzystamy. Co do tych pieniędzy, to lepiej dać spokój. Adwokat bezinteresownie nie będzie sprawy prowadził. — **WP. Władysław Gnojański:** Adres: „Wieś jej pieśń“ — Władysław Mirek, Naprawa koło Jordanowa. Tam prosimy się zwrócić o nadesłanie czeku i numeru okazowego. — **WP. Dr Kazimierz Wldota:** Na podany adres gazety wysłaliśmy. Pozdrowienie! — **WP. Stanisław Miłkowski:** Artykuł będzie zamieszczony w następnym numerze. — **Mieszkaniec wsi:** Artykuł będzie zamieszczony.

P. R. Jasienica: W następny numerze. — **Gr. Pruchna:** W następnym numerze, w dziale listów. — **K. Ist.:** List w tych dniach.

Bezpłatnie książkę

Dr. J. Putka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od r. 1846“ lub P. Bobka p. t „Dzieje Chłopa Polskiego“ według wyboru otrzyma kto do 30. VI. br. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów** „Piasta“. Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta“, którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł.

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów, oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta“ dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

WYDAWNICTWO.

Zakładajcie Koła Ludowe!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi [illegible] raz w tygodniu! **Wychodzi [illegible] raz w tygodniu!**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.